



Numer 12/3 - 15.10.2015r./

nieregularnik lokalny

ISSN 2353-6780

Wspomnień czar/s

Oficjalnie zakończyło się lato, minęły wakacje, najpierw uczniowskie, miesiąc później studenckie. Czas na wspomnienia, najlepiej w towarzystwie kogoś życzliwego i przy darach lata zamkniętych w słoikach- tegorocznych konfiturach, sokach,... Dlatego ten numer Kuriera poświęcamy wspomnieniom z wakacji, tych bliskich i dalekich, a także letnich wydarzeń lokalnych i kulturalnych w naszej gminie. Tego lata działło się u nas naprawdę dużo! Wielu z nas marzyło o egzotycznych podróżach, tymczasem w lipcu i sierpniu świat przyleciał tutaj. Gościliśmy młodych animatorów, m.in. z Hong Kongu, Malezji, Singapuru, Iranu. Przeżyliśmy również wspólnie niezwykły, niczym z bajki, pierwszy konwent Fotocon. Czas wypełniały nam: I Jarmark Średniowieczny Gołębiarki we Wleniu, 700-lecie Marczowa, święto Strzyżowca, wystawa starych zdjęć wsi w Radomicach, wspólne Śniadania na Trawie... Mamy nadzieję, że po takim lecie akumulatory na jesień i zimę są naładowane? Szczyt sezonu urlopowego mamy wprowadzić za sobą, ale warto korzystać z każdego ładnego dnia, wyjść na spacer,

a jeśli mamy taką możliwość- pojechać gdzieś dalej.

Po naszych głowach krąży jeszcze jedno wspomnienie, odleglejsze niż minione lato – kino we Wleniu. Prosimy Was, Drodzy Czytelnicy pamiętający czas, kiedy w mieście wyświetlano filmy, o dzielenie się swoimi wspomnieniami. Wstępnie możemy zdradzić, że kino wraca do Wlenia, a więcej na ten temat będziemy pisać w Kurierze.

Pierwszy raz przekazujemy Państwu „Kurier Wleński” jedynie w wersji elektronicznej. Ubolewamy nad tym, zwłaszcza, że nie do wszystkich naszych drogich Czytelników możemy w ten sposób dotrzeć. Z powodów finansowych narazie nie mamy takiej możliwości. Wierzymy jednak, że znajdziemy rozwiązanie tej sytuacji i jeszcze doświadczymy tej wielkiej przyjemności trzymania w rękach świeżego, pachnącego ciepłym drukiem egzemplarza Kuriera.

Redaktor Naczelna
Justyna Bar

Czytaj Kurier na str. www.issuu.com/kurierwleniski



Kino we Wleniu powraca do miasteczka, będzie dosłownie za rogiem!

Gdyby istniało Kino we Wleniu, w 2017 skończyłoby 100 lat! Wleńską „Jutrzenkę” zamknięto w latach dziewięćdziesiątych. Kino o długiej historii i pewnie wielu wzruszeń.

Dziś jako mieszkańcy mamy utrudniony dostęp do kina- pozostaje alternatywa- multipleks albo ekran telewizora bądź laptopa.

A przecież to, za co przede wszystkim kochamy kino, to jego niezwykła atmosfera, klimat, napięcie. I takie właśnie kino- studyjne, na 20 miejsc powstaje we Wleniu.

Dokładnie w Ośrodku Kultury, Sportu i Turystyki.

To nie będzie salka przystosowana do projekcji na rozkładanym spręcie. Kino we Wleniu z szacunku do widza będzie salą multimedialną o wysokim standardzie, w którym wykorzystany zostanie nowoczesny sprzęt audiowizualny. Do tego prawdziwa sala kinowa nawiązująca do estetyki kinowej. Nie zobaczycie tu premier kinowych z multipleksów, za to filmy będzie można „zamówić” wybierając tytuł z wypożyczalni Kina za Rógiem. Dzięki temu bilet nie będzie kosztował więcej niż 5 złotych.

Projekt jest możliwy do realizacji dzięki podpisaniu umowy OKSIT o przystąpieniu do sieci małych kin społecznościowych Kino za Rógiem.

- c.d. strona 3

Debata sejmowa „Prawo do kultury” z lokalnym głosem OKSiT we Wleniu

Debata w Sejmie RP 24.09.2015 na temat wpisania "Prawa do kultury" do Protokołu Dodatkowego Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności Rady Europy. Panelistami byli minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, prof. Małgorzata Omilanowska, Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich, Krzysztof Dudek, dyrektor Narodowe Centrum Kultury, Rafał Dutkiewicz, prezydent Wrocław 2016 oraz Paweł Nowacki, zastępca redaktora naczelnego Gazety Prawnej. Spotkanie prowadziła Iwona Śledzińska-Katarasińska, Przewodnicząca Komisji Kultury i Środków Przekazu. Reprezentując Gminny Ośrodek Kultury Oleśnica (Gmina Oleśnica), OKSiT Wleń, Wędrujące Forum Kultury Dolnego Śląska oraz Europejską Sieć Centrów Kultury, zabraliśmy głos w istotnej dyskusji, dotyczącej kolejnych kroków prawnych w zakresie organizacji życia kulturalnego w kolejnych dekadach. Jednocześnie powoływaliśmy się na doświadczenia wdrażania ratyfikowanej w 2011 roku przez Polskę Konwencji UNESCO nt. ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego oraz konieczne wzmocnienie procesu partycypacji i rozwiązań systemowych, wspierających samorządy. Takie rozwiązania będą naszym zdaniem konieczne również w przypadku formalnego wpisania Prawa do kultury do Protokołu Dodatkowego Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności Rady Europy. Bardzo celna inicjatywa, którą potraktowaliśmy jako uzupełnienie trwającego procesu konsultacyjnego, w którym również bierzemy udział, czyli Voices of Culture (dialogu Komisji Europejskiej z sektorem kultury nt. partycypacji w wielu obszarach społecznych i kulturowych. Voices of Culture

wspiera Otwartą Metodę Koordynacji - narzędzie/grupę roboczą Komisji Europejskiej, wypracowująca rekomendacje dla Krajów Członkowskich w szerokim zakresie kulturowym: od legislacji, po procedowanie).

Głosy 'kultury lokalnej': Anna Komsta, Piotr Michałowski (Wędrujące Forum Kultury Dolnego Śląska) oraz Tomasz Ignalski (Forum Kraków) nt. konieczności wspierania konkretnych zapisów legislacyjnych kształceniem kompetencji miękkich w zakresie wdrażania tych przepisów. Stawiamy na rozwiązania systemowe, edukację, pakiet partycypacji i facylitację lokalną. Jesteśmy gotowi konstruktywnie zaangażować się w proces współtworzenia programu wsparcia samorządów i grup oddolnych. Zróbmy to razem!



-c.d. - ze str.1 **Kino we Wleniu powraca**

Sprzęt audiowizualny zostanie zakupiony dzięki dofinansowaniu projektu realizowanego przez OKSiT przez Polski Instytut Sztuki Filmowej. Do Kina za Rogiem we Wleniu zaprosimy Państwa już na przełomie lutego/marca 2016. A już teraz zapraszamy do dzielenia się z nami Waszymi wspomnieniami z wleńskiego kina. Opiszcie nam je-choćby w kilku zdaniach- te zabawne, smutne, intrygujące. Dziecięce i dorosłe. Może macie stare zdjęcia z kina Jutrzenka, bilety, afisze lub inne pamiątki? Chętnie je opublikujemy na łamach Kuriera i podzielimy się nimi z Czytelnikami. Najciekawsze wspomnienia nagrodzimy wejściówkami na otwarcie kina. Na wspomnienia i materiały czekamy cały czas – w domu kultury ale też mailowo- oksit.wlen@gmail.com, i na naszym facebooku- www.facebook.com/OKSiT-Wleń

A już dziś zapraszamy do lektury zabawnych wspomnień i fotografii które otrzymaliśmy od Czytelnika: -str. 3



Pod koniec maja 1966 roku miał być tylko jeden seans (we wleńskim kinie „Jutrzenka”), tytułu filmu niestety nie pamiętam dobry amerykański film na czasie. Przedstawiał równoległe życie do naszego życia we Wleń, ale jakże innym. Z takich filmów czerpało się spóźnioną wiedzę. Kurczę, muszę ten film zobaczyć, tylko jak? Pani Syrociak pilnowała kasy i porządku.

Najważniejszą częścią seansu przed filmem było wyświetlenie cotygodniowej »Polskiej Kroniki Filmowej«. Na kronikę czekał każdy i niewiele osób się spóźniało. Były to wiadomości z poprzedniego tygodnia z całego świata. Chociaż $\frac{2}{3}$ była ówczesną propagandą. Było w tym krótkim filmie dokumentalnym wiele ciekawostek i przeboje muzyczne oraz zespoły zza „żelaznej kurtyny”. Po kronice włączano światła, aby jednak spóźnialscy mogli spokojnie zająć swoje miejsce w „szeregu”. Trzeba przyznać, że panowała taka jakaś dziwna mistyczna atmosfera i pełna kultura. Porządek był i kultura była. Były beatlesówki, a po wizycie gen. de Gaulle, czapeczki „degolówki” oraz modowe szaleństwa itd.

To uboczny efekt »Polskiej Kroniki Filmowej«. Całe szczęście, że wiek nie zabraniał wpuścić na salę kinową. Jeden problem z głowy. Tylko skąd wziąć 4 złote na bilet, inaczej nie wpuszczą. Tato powiedział, że będzie strzygł nasze głowy, gdyż nasze kudełki są za długie. Zaświtała myśl, mam szansę zdobyć pieniądze na bilet i wymyśliłem, że sam pójdę do fryzjera, ale tato się uparł. Zbieg okoliczności uratował pomysł i natychmiast wykorzystałem sytuację.

Miałem tylko 1 godzinę na fryzjera. Szybciutko udałem się do zakładu fryzjerskiego pana Kuca przy ul. Kościuszki 7.

Wszedłem niby przypadkowo i zapytałem: „Ile kosztuje najtańsze strzyżenie?”. Pan Kuc odpowiedział: „Jeden złocisz”. Tak, tylko jaki haczyk? Tam zawsze siedzieli znajomi fryzjera i popijali rozweselające napoje. Już widziałem ich wesołe minki. Natychmiast zapytałem: „Jaka to fryzurka?”. Padła odpowiedź: „Na pałę”. Chciałem się wycofać, że niby przyjdę później, ale powiedział: „Siadaj i załatwimy to od ręki”. Pomyślałem, włosków szkoda i filmu szkoda. Tak, włosy odrosną, a filmu długo nie zobaczę. A niech tam, włosy spadły błyskawicznie, jak tu teraz się pokazać w domu? Po kinie już była szarówka i trzeba było iść do domu. Całe szczęście, że udało mi się wyciągnąć czapeczkę z pomponem i tak podkreconą, aby za bardzo nie rzuciła się w oczy. Po przybyciu do domu udało mi się wśliznąć do swojego łóżka i przyszedł czas na myśli, które znowu zaprzątały moją głowę.

A co tam, byłem bardzo szczęśliwy, że widziałem ten (wówczas) super film. Kino było pełne widzów. Na ścianach wisiły plakaty polskich filmów, „Pociąg”, „Kanał” i znanych wówczas polskich aktorów. Te plakaty za szkłem wisiły chyba do zamknięcia obiektu.

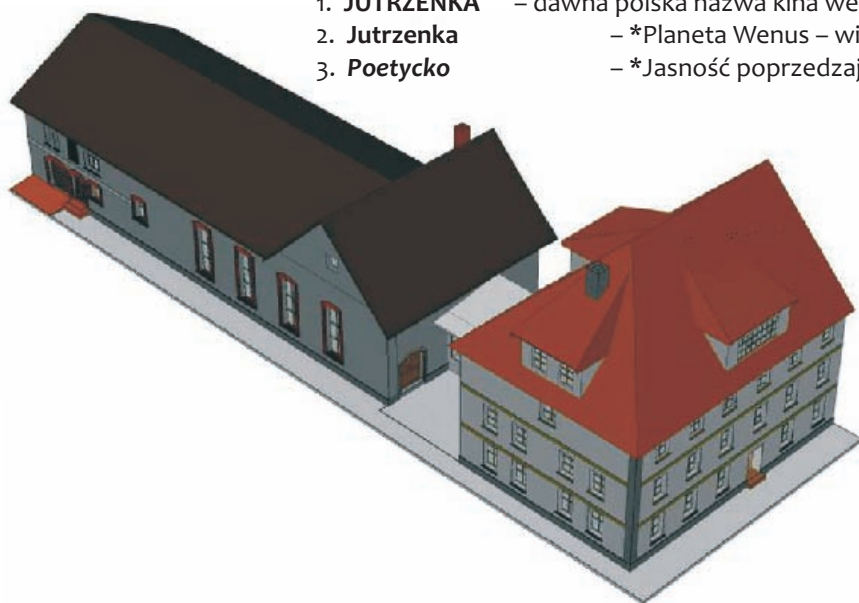
Obok była też biblioteka i salka, gdzie można było poczytać lub pograć w gry planszowe.

Tak pamiętam pierwsze samodzielne wyjście do kina. Kino „Jutrzenka”, które było czasowo, od 1969 do listopada 1970 roku przeniesione do budynku, który dzisiaj jest Ośrodkiem Kultury, Sportu i Turystyki. Dzisiaj OKSiT jest dla mnie tą „Jutrzenką” z tamtych lat na nową przyszłość.

Pozdrawiam **Fan Fil**

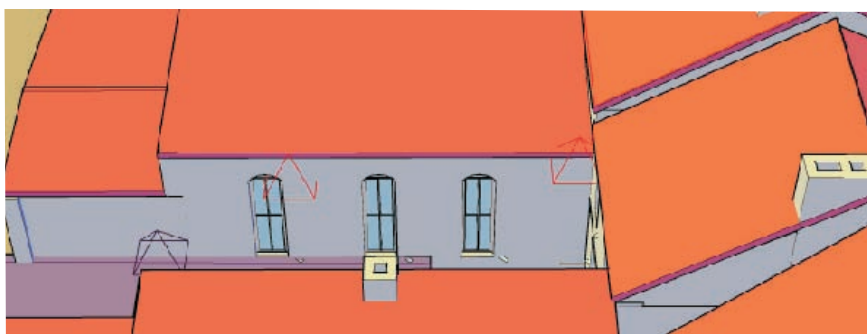
PS.

1. **JUTRZENKA** – dawna polska nazwa kina we Wleń.
2. **Jutrzenka** – *Planeta Wenus – widoczna nad horyzontem przed wschodem słońca*
3. **Poetycko** – *Jasność poprzedzająca ukazanie się słońca na horyzoncie*



Dawna sala kinowa w perspektywie do 1976 roku, w kierunku (wówczas ul Politejewa), obecnie ul Chopina 2 OKSiT Wleń

Sala kinowo – teatralna „Jutrzenka” na zapleczu budynku przy Placu Boh. Nysy 3-5.



Po raz dziewiąty nasz ośrodek kultury zaprosił wszystkie dzieci na zabawę tematyczną. Na Wleńlandii w tym roku bawiło się prawie dwieście dzieci- od najmłodszych przedszkolaków do uczniów klas trzecich. Budowaliśmy rakietę kosmiczną z papieru, kartonów, plastiku. Startowaliśmy raketami w Galaktyce zmagając się z przeciążeniami. Rozegraliśmy bitwę gwiazdną. Malowaliśmy szlaki i drogi planet. Słuchaliśmy odgłosów kosmosu, graliśmy w kosmiczne "kółko-krzyżyk". Na koniec połączyliśmy się w Układ Słoneczny wykonując spektakularny taniec ośmiu planet. Zrobiliśmy również wystawę ludzkich śladów na Ziemi, którą pod naszą nieobecność oglądać będą istoty z innych planet i galaktyk, by poznać, jak żyje człowiek. Klasa III napisała list do kosmitów opowiadając w nim o życiu na Ziemi. O "słodkie paliwo" dla wszystkich kosmonautów wyprawy zadbał Urząd Miasta i Gminy Wleń, a strażacy OSP Wleń dali pokaz sprawności i gotowości niesienia pomocy. Jak co roku to czas wielkiej radości dla najmłodszych. Wszystkim, którzy włączyli się w zabawę i pomogli nam stworzyć tę kosmiczną atmosferę bardzo dziękujemy. Dzięki zaangażowaniu wszystkich mogliśmy bezpiecznie i we wspaniałych humorach wylądować z powrotem we Wleńniu. Ps. wiele dzieci deklaroowało: "jak dorosnę, to zostanę kosmonautą", także NASA szykuje miejsca dla piekielnie zdolnych kosmonautów z Wlenia.

Bez



I Średniowieczny Jarmark Gołębiarki Wleń - 2015

Aktualności OKSiT

Tegoroczne jednodniowe święto Wlenia rozpoczęła zabawa. Przed południem rozegrane zostały zawody kajakowe, rodzinne spływy pontonami oraz „Spływ Na Byle Czym”, który chyba wzbudził najwięcej emocji. Zabawne i ciekawe platformy zaskoczyły obserwatorów. Jako, że w tym roku zwycięzca mógł być tylko jeden - triumfował Zamek Lenno z Henrykiem Brodatym i św. Jadwigą Śląską na pokładzie.



Tradycją święta miasta jest już seminarium popularno-naukowe, w tym roku „Tropami średniowiecza”.

O średniowiecznej kuchni i przechowywaniu żywności opowiadał profesor Jerzy Piekalski (UW), zaś o odcisniętych śladach średniowiecza zaplecza gospodarczego na terenie Wlenia i okolic opowiadała dr Maria Legut-Pintal.

Przed południem ulicami miasta przeszedł historyczny korowód przygotowany przez nauczycieli i młodzież Zespołu Szkół im. św. Jadwigi Śląskiej poprzedzony bombardą z zamkowej wieży. Kiedy w niebo wzbłyły się gołębie pocztowe z wieży ratusza rozległ się wleński hejnał.

Najmłodszych zaprosiliśmy do sali widowiskowej OKSiT, gdzie teatr Maska przedstawił spektakl o Jasiu i Małgosi. A na wleńskim rynku do zabawy zapraszał średniowieczny błazen.

Do wieczora trwały gry i zabawy historyczne, pokazy średniowiecznej kuchni, dawnych tańców, rękodzieła oraz sztuki sokolniczej (Syrokomla Kliczków, Grupa Artystyczna Pokazy Historyczne Legnica). W Uliczce Kupieckiej można było delektować się pysznym jadalnym, zakupić rękodzieło, miody, świece.

W turnieju plebejskim mógł wziąć udział każdy, kto zapragnął zabawić się, jak to czyniono przed wiekami. Finał wleńskiego święta był jak zawsze - muzyczny. Występ czeskiego zespołu coverowego „Seslost” to support przed gwiazdą wieczoru – Kobranocką. Grupa, obecna na polskiej scenie muzycznej od 25 lat wśród fanów ciesząca się niesłabnącym powodzeniem. Poprzedzone pokazem tańca z ogniem wydarzenie przeszło do historii rekordów.

Późnym wieczorem w ruinach Zamku Lenno z sukcesem ustanowiono rekord w jednoczesnym zapalaniu świec, było ich cztery tysiące! Pokaz był relacjonowany bezpośrednim przekazem wizualnym na scenę.

Finał finałów także stał pod znakiem muzyki - Maciek Wowk zaprosił wszystkich na dyskotekę pod chmurką i porwał wszystkich do tańca.

Pomysłodawcą Jarmarku Średniowiecznego Gołębiarki jest burmistrz Wlenia, Artur Zych



Rzeka Bóbr na terenie jeleniogórskich parków krajobrazowych

W regionie jeleniogórskim zlokalizowane są dwa parki krajobrazowe - Park Krajobrazowy Doliny Bobru i Rudawski Park Krajobrazowy, które stanowią obszary chronione ze względu na wartości przyrodnicze, historyczne i kulturowe oraz walory krajobrazowe w celu ich zachowania i popularyzacji w warunkach zrównoważonego rozwoju. Do jednych z najcenniejszych wartości przyrodniczych wyżej wymienionych parków należy rzeka Bóbr oraz jej dopływy. Od Kamiennej Góry do Lwówka Śląskiego rzeka stanowi główną oś hydrologiczną obszaru obu parków krajobrazowych.

Przemierzając się wraz z biegiem rzeki Bóbr na terenie parków możemy podziwiać różnorodność środowiska przyrodniczego: cenne gatunki roślin i zwierząt oraz formy przyrody nieożywionej takie jak formacje skalne czy przełomy rzeczne.

Rzeka Bóbr, której układ hydrograficzny stał się głównym celem ochrony Parku Krajobrazowego Doliny Bobru, jest największym z lewobrzeżnych dopływów Odry. Źródło rzeki Bóbr znajduje się po czeskiej stronie Karkonoszy w miejscu zwanym Bobrowym Stokiem, natomiast kończy swój bieg wpadając do Odry w okolicach Krosna Odrzańskiego.

Dzięki dużej zmienności przepływu i niskiej temperaturze wody oraz zróżnicowanemu charakterze podłoża rzeka Bóbr stanowi doskonałe miejsce bytowania różnych gatunków ryb. Na bogactwo ichtiofauny na obszarze Parku Krajobrazowego Doliny Bobru składa się 20 gatunków ryb i 1 gatunek minoga tj. minóg strumieniowy. Największą ilość stanowią ryby z rodziny karpowatych m.in. kleń, jaź, boleń, brzana, kiełb czy jelec. Do najcenniejszych przyrodniczo gatunków ryb zaliczamy głowacza białopłetwego i śliza pospolitego. Gatunki te są bardzo wrażliwe na zanieczyszczenia wody, co powoduje, że posiadają ściśle określone wymagania siedliskowe. Głowacz białopłetwy i minóg strumieniowy są objęte ścisłą ochroną gatunkową na terenie Polski, natomiast śliza pospolita objęta jest ochroną częściową. Innym ciekawym gatunkiem ryby występującej w wodach rzeki Bóbr jest strzebla potokowa nazywana niegdyś prądówką.

W rzece Bóbr występują także ryby z rodziny łososiowatych m.in. pstrąg potokowy i lipień. Oba te gatunki dzięki wydłużonemu i opływowemu kształtowi ciała dostosowały się do życia w wartkim nurcie rzek i potoków. Ryby te żywią się bezkręgowcami wodnymi i owadami. Rzeka Bóbr obfituje także w wiele innych gatunków ryb, w tym drapieżne takie jak szczupak, sandacz czy okoń.



Strzebla potokowa -foto. Wiktor Kuśmider



Rzeka Bóbr w Nieleśnie -foto. Wiktor Kuśmider

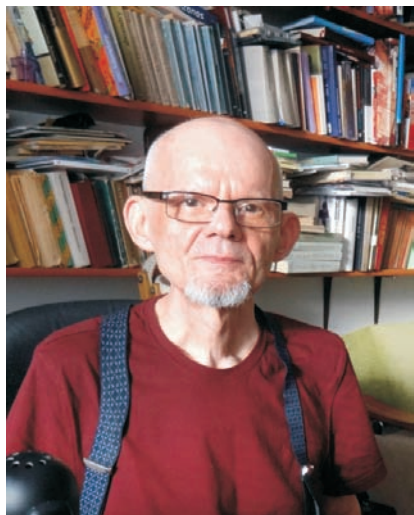
Koryto rzeki Bóbr w wielu miejscach, przepływając przez obszar obu parków krajobrazowych, tworzy malownicze przełomy rzeczne podkreślające zróżnicowanie krajobrazowe terenu m.in. pomiędzy Ciechanowicami a Janowicami Wielkimi, Jelenią Górą a Siedlęcinem tzw. Borowy Jar czy w okolicach Wrzeszczyna. Na terenie parków rzekę Bóbr zasilają liczne dopływy - do najdłuższych zaliczamy rzekę Kamienną i Kamienicę, a także mniejsze potoki np. Wądół, Maciejowski Potok czy Chrośnicki Potok. Jedną z największych atrakcji turystycznych tych terenów i utworzonych na rzece Bóbr są jeziora zaporowe: Jezioro Modre, Jezioro Wrzeszczyńskie i Jezioro Pilchowskie. Szczególnie ostatnie jezioro wraz z drugą co do wysokości (62 m) zaporą łukową stanowi największy obiekt hydrotechniczny tego typu w Polsce.



Jezioro Pilchowskie -foto. Wiktor Kuśmider

Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych Oddział Jelenia Góra





Korzenioplastyka

Po raz pierwszy z tym słowem się spotkałem w „Leśnym Dworze”, lata 60 XX w. Nie wiedziałem, co ono znaczy. W tamtych czasach nie tak łatwo było znaleźć słownik wyrazów obcych. Mała encyklopedia, też do rzadkości należała. Tego dziś nie sposób pojąć. Ludzie, jak nie wiedzą, to szybko do wyszukiwarki internetowej. Na przykład najczęściej nie wklepują słowa miłość, ale od razu sex!

Była jesień i pan wychowawca Michał Fluder powiedział, że pójdziemy na spacer, żeby potem popracować w korzenioplastyce. Nikt z nas nie zapytał, żeby wyjaśnić, co ma na myśli. Ubraliśmy się i wyszliśmy na Pogórze Sudeckie. Poszliśmy w głąb lasu mieszanego, gdzie drzewa z korzeniami jak warkocze. Napotkaliśmy kilka obalonych drzew i pniaków w zaroślach. Pan Michał siekierką je obrobił, wyciągnął korzeń, wytrząpiał ziemię i w ten sposób karczowaliśmy teren. Ponieważ moja ciocia Cela i wujek Tadeusz Tomeccy mieszkali w Lesie Lesznawolskim, potocznie zwanym *Karczunek*, więc przy okazji poznałem etymologię wioski, co była następną stacją za Kopaną, jak się jechało w stronę Grójca. Do sanatorium przytaszczyliśmy kilkanaście korzeni, które umieściliśmy pod schodami, żeby przeschły. I pewnego wieczoru podczas zajęć zajęliśmy się tymi skarbami. Wyczyściliśmy je z ziemi, a potem pomalowaliśmy. Powstały dziwne kompozycje plastyczno-korzenne. Rzeźby z korzeni wieszaliśmy na ścianach świetlicy jak kinkiety. Wyglądały jak węzowiska w morzu, na dnie. Ożywiały białe ściany, a jednocześnie wprowadzały cień grozy,

jakby chciały się upomnieć o to, że zostały wyrwane z ziemi. Dzięki tym robotom ręcznym, nauczyliśmy się patrzeć na drzewa od korony do pnia, co się zakorzeniał. Chwytał mocno ziemię. Przy okazji odkryliśmy, że drzewa umierają, stojąc. Łamią się, kruszą. I przemijają jak wszystko, co pod dachem nieba. Ale o tym milczeliśmy. W dzieciństwie jest za mało czasu, żeby się zasmucać.

Koty i pies

W listopadzie 1985 roku Michał Fluder m.in. w liście pisał: (...) *Mama grzeje piec kaflowy, chodzi k/domu, a koty za nią z domu i do domu. „a za oknem góra w niebo się wzbija / na szybie świecą mrozu rumieńce / ... a góra trzyma się całkiem prosto ...”* (...) *Opatulcie się dobrze, bo Zima! Michał.*

Napisał prozą, dołączając fragment z wiersza Adama Ziemiańskiego, który śpiewała olecka grupa balladowa Po drodze.

Pani Fludrowa zawsze miała koty i psa. Przed drzwiami, obok schodów stały pełne miski mleka. Był też pies *Gucio*, którego poganiała, bo lubił się wylegiwać na łóżku. Kotom zezwalała na to, że mogły barłoczyć. Pies musiał zmykać do budy, co stała na podwórku w bosych trawach. Dlaczego tak faworyzowała koty, a psa strofowała? Nie wiem. Koty nieraz się o mnie ocierały, prężyły kark i ogon. *Gucio* nie uzewnętrzniał swoich emocji. Wpadał do pokoiku, gdzie siedziałem. Mościł się na łóżku i drzemał, i przez sen chrapał. Wieczorem, gdy pani Katarzyna lustrowała pokoje, sprawdzała, czy czasami ją nie przechytrzył. Wołała takim głosem, że *Gucio* wynurzał się spod kołdry i pędził tam, gdzie szparko uchylone drzwi. Dopiero, gdy była pewna, że nie ma *Gucia*, przekręcała zasuwkę w zamku. Próbowaliśmy stanąć w jego obronie. Może i coś bym wskórał, ale nie poparły mnie koty. Ja się na koty nie skarzę, tylko stwierdzam fakt. Być może trochę zwałam na koty, żeby nieco się usprawiedliwić, że dla *Gucia* nic nie ugrałem, gdy świat był w płaszczu nocy. Z księżycem i gwiazdami. Koty spały od dachem ul. Kościelnej 13, gdzie na strychu myszy harcowały. Dla *Gucia* była tylko buda. Krzywda mu się nie działa, bo nigdy nie był przywiązany do łańcucha. Biegał po Wleniu swoim śladem. Jak koty. Szczęśliwy jak psi ogon.

Lipy

Pisać o alei Lipowej, która prowadziła do „Leśnego Dworu” jest bardzo niezręcznie, bo Jan Kochanowski napisał kilka świetnych fraszek, na przykład *Na lipę*. To jest mistrzostwo małej formy literackiej. Wzniesić się na taki poziom sztuki słowa, nie sposób. I pomyśleć, że to napisał gęsim piórem. Ponieważ piszę prozą, więc nie muszę się aż tak szczypać, jak Mikołaj Rej z Nagłowic. A poza tym lipy z Czarnolasu są inne, niż lipy z Wlenia. Przypomnę Janowy fragment, bo dobrej poezji nigdy dość: *Gościu, siądź pod mym liściem, a odpocznij sobie! / Nie dojdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie, / Choć się nawyśzej wzbije, a proste promienie / Ściągną pod swoje drzewa rozstrzelane cienie. (...) (Na lipę)*

Lipy z alei, co prowadziła do dziecięcego sanatorium, miały szerokie, dobrze przycięte korony. Przypominały taką ulistnioną maczugę, co bije sercowatymi liśćmi. Gdy mocniej zawiął wiatr, wyglądały groźnie. Ja wcale nie żartuję. Listeczki się zmieniały od zielonych do żółtych, a po deszczach były zaczernione. Pod jesień mocno sypały i przyklejały do ziemi jak znaczkę do kopert/widokówek. Pod lipami nie można było usiąść, bo nikt nie zadbał o ławeczki. Poza tym u podnóża góry nie było dużo miejsca, tylko wąska ścieżka. Z przyjemnością się pod nimi szło. O lipy dbano. Strzyżono je, okiełznano z dzikości. Tego typu zabiegów nie czyniono do innych lip wleńskich. Aleją lipową powracaliśmy z Wlenia do *Leśnego Dworu*. Od tunelu prowadziły nas światłolubne drzewa, z rozstrzelanym cieniem. Latem, o zmroku, pod nimi pojawiały się świetliki świętojańskie. To wiem od Marysi Brawaty, córki pani Katarzyny Fludrowej, która wychodziła po mamę. Razem szły aleją Lipową przez błyskawicę świetlików. Dla siostry Michała, co nosiła dwa warkocze, to było przeżycie.

Lipy z południowej strony Wlenia zażywały słonecznych kąpiei. W ich stronę pluły dymem parowe pociągi, co sunęły ze Lwówka Śląskiego albo z Jeleniej Góry.

Krótką aleją Lipową. Na koniec chciałbym jeszcze wspomnieć o latarniach, które nocą zwykły spierać to, co człowiek za dnia zbruka.

Czesław Mirosław Szczepaniak

Całe zło tego świata - bogacze

Ach – ci przeklęci, wredni kapitaliści! Ci wyzyskiwacze ludzkości! Ta banda leniwych nierobów, którzy chcą żyć z owoców cudzej pracy!

Jak to jest, że pracownik firmy zarabia 2 tysiące złotych, a jego przełożony 10 razy więcej? Czy to jest sprawiedliwe, biorąc pod uwagę fakt, że pracownik spędza lwią część dnia w pracy, podczas gdy jego szef pojawia się w biurze jedynie dwa razy, sprawdzając czy wszystko idzie zgodnie z planem, i wydając dyspozycje? Czy jest w tym jakiś sens? Jaki?

Powyższe pytania są solą w oku filozofów społecznym i polityków. Wielu podaje „remedium” na te problemy: podatek progresywny – tj. tym wyższy, im więcej się zarabia. Problem zdefiniowany jest zatem jako: niewłaściwa dystrybucja dochodów. Jego rozwiązaniem jest obcięcie tych dochodów, odpowiednio wzrastające dla tych, którzy dochody mają większe. Co na ten temat mówi prawdziwa ekonomia, tj. nauka wnioskowania o ludzkich wyborach, w oparciu o racjonalne przesłanki, a nie argumenty emocjonalne?

Cóż – zacznijmy od właściwego sprecyzowania problemu. Problemem nie jest „nierówność w dochodach”. Problemem nie jest sprzeczność interesów ludzi biednych i bogatych. Problemem nie jest walka opozycyjnych klas: pracowników-proletariuszy i wyzyskiwaczy-kapitalistów. Nie tym jest problem, o którym mówimy.

Zanim stanie się dla nas jasne, czym ów problem jest – zadajmy sobie na moment garść innych pytań. Mianowicie: skąd bierze się bogactwo? Skąd biorą się dobra ludzkości? Czym jest dochód? Kto ma prawo do posiadania danego dochodu, danych dóbr, danego bogactwa? Moment zastanowienia się nad tym prowadzi do jasnych wniosków. Wszelkie bogactwo bierze się z pracy. Dobra mogą zostać przez danego człowieka bądź wytworzone, bądź pochodzić z dobrowolnej z drugim człowiekiem wymiany, bądź też – mogą zostać otrzymane w darze. Inne opcji nie ma. W państwie prawa, gdzie za kradzież obcina się rękę.

Wszelki dobrobyt pochodzi zatem z pracy. Tą pracą może być produkcja, tą pracą może być handel, tą pracą może być działalność dobroczynna. To jest jedyne źródło dobrobytu, a zatem – jedyną legitymacją własności danego bogactwa (szeroko rozumianego) – jest otrzymanie go w sposób zgodny z etyką. Człowiek ma prawo do tego co samemu wypracuje, do tego co wyhandluje od innych oraz do tego co mu ktoś

dobrowolnie przekazał w darze. I tylko do tego człowiek ma prawo.

Wróćmy do terminologii tak upodobanej sobie przez tak zwanych „ekonomistów społecznych”. Ekonomisci społeczni nie lubią mówić o tym skąd bierze się dobrobyt – choć dziedzina, którą się zajmują, nazywana jest często właśnie ekonomią dobrobytu. Ekonomisci społeczni lubią natomiast mówić o dystrybucji dochodu. Lubią mówić o nierównościach w tej dystrybucji. Lubią mówić o globalnym poziomie płac oraz wyrównywaniu nierówności progresją podatkową.

Już tam pominę to, że mówiąc „dochód” tracimy z oczu prawdziwy przedmiot naszego zainteresowania (a więc wytworzone dobra i otrzymane usługi – to o nie tak naprawdę nam chodzi, a nie o żaden dochód – który jest tylko, notabene nędzną, próbą wyrażenia wartości tychże beneficjów w jednej jednostce – pieniądzu). Już pominę to, że „globalny poziom płac” jest co najwyżej czymś, co w statystyce da się jakoś tam zdefiniować (w matematyce można spokojnie definiować rozmaite byty, które nie mają prawa istnieć w świecie rzeczywistym...), ale w rzeczywistości nie oznacza nic. Pominę także kwestię przymiotnika: społeczny – który jakoby przydawał rozważaniom tych ekonomistów jakiejś większej wartości... Skupię się na jednej tylko rzeczy: ich remedium na „problem”. Progresji podatkowej.

Wróćmy do „źródła”. Problemem jest nierówność w dochodach, czyli przysłowiowy szef zarabiający 10 razy więcej od biednego, wyzyskiwanego pracownika. Rozwiązaniem problemu jest nie co innego, a odebranie jednemu i drugiemu części wypracowanego dochodu. Oczywiście – ponieważ szef zarabia więcej – odbierzemy mu zdecydowanie więcej niż biednemu, wykorzystywanemu pracownikowi. Powiedzmy, że pracownik odda 10% swojego dochodu, a jego pracodawca – 30%. Efekt? Pracownik dostanie do ręki 1,8 tys. zł (bo 10%, a zatem 200 zł mu zabraliśmy), szef zaś 14 tys. (oddał w podatku „słuszne” 30% - 6 tys zł). Jak „widać” nierówności zostały zredukowane, wredny kapitalista został ukarany za swoje lenistwo (przypominam: przychodzi do pracy dwa razy dziennie na moment, by skontrolować pracowników), a biednemu pracownikowi poprawiliśmy los, zmniejszając dzielący go od szefa dystans finansowy (dawniej szef zarabiał 18 tys. zł więcej, obecnie – niewiele ponad 12 tys. zł więcej).

XXIV Memoriał Uliczny im. Michała Fludra

Aktualności OKSiT

Jak zwykle świetna atmosfera, znakomita frekwencja i wzorowa organizacja to cechy rozgrywanego we Wleniu już po raz 24 Memoriału Ulicznego im. Michała Fludra. Do tego świetne warunki pogodowe dla dystansowców (trochę przeszkadzał tylko wiatr) i utytułowani biegacze w stawce: to wszystko wskazywało, że rekord trasy (atestowanej przez PZLa) może zostać pobity. Znow się jednak nie udało - zabrakło niewiele. Także rekord kobiecy z 2002 r. pozostał niepobity

W biegu głównym XXIV Memoriału, w którym wystartowało 148 zawodników, zwyciężył faworyt, reprezentujący KKB Finisz Kalisz Bogdan Semenowycz (z Ukrainy), który przybiegł 10 kilometrowy dystans w czasie 30 minut i 50 sekund. Wynik byłby na pewno lepszy, gdyby zawodnik miał realnego rywala w biegu. Od startu do mety biegł jednak samotnie, wyraźnie wyprzedzając najgroźniejszych rywali Tomasza Szymańskiego (blisko 2 minuty straty) i Adama Marysiaka (prawie 2,5 minuty). Zawodnicy z Ukrainy (trenujący w polskich klubach) zdominowali bieg – w pierwszej dziesiątce było

ich trzech. Towarzystwo biegaczy było bardziej międzynarodowe, bo wystartował też kilkoro zawodników z Czech.

Także w rywalizacji pań wygrała faworytka, zawodniczka z Ukrainy Natalia Nahirniak ze świetnym czasem 36 minut 56 sekund (18 miejsce w klasyfikacji open), z półtora minutową przewagą nad drugą zawodniczką. Pięć 2 kilometrowych rund wokół miasta, po płaskiej, dość szybkiej trasie pokonało blisko 152 zawodników, w tym 4 na wózkach. Wcześniej jednak na starcie stanęło blisko dwustu młodych adeptów biegania, uczestników biegów szkolnych we wszystkich kategoriach wiekowych.

To popularyzatorski wymiar.

Bardziej rekreacyjny charakter miał bieg integracyjny wokół wleńskiego rynku.

Jak zwykle organizatorzy spisali się bez zarzutu, dobrze przygotowując trasę i jej zaplecze, a przede wszystkim tworząc atmosferę wielkiego święta biegania. Także przypominając patrona biegu – Michała Fludra, wleńskiego nauczyciela, społecznika i artystę, po którym zostały rysunki, obrazy,

Oficjalne wyniki:

Mężczyźni:

1. Semenowycz Bogdan (Finisz-Kalisz) - 00:30:50
2. Szymański Tomasz (MKS Aurum Kobud Żłotoryja) - 00:32:44
3. Marysiak Adam (KKSIT ASTRA Nowa Sól) - 00:33:03

Kobiety:

1. Nahirniak Natalia (AHILLES Leszno) - 00:36:56
2. Ficner Anna (OLAWS Żłotoryja) - 00:37:57
3. Paraniak Samanta (MKS Piast Lwówek Śląski) - 00:40:47

XXIV Memoriał Uliczny im. Michała Fludra we Wleniu został zrealizowany w ramach projektu Promocja walorów sportowych i turystycznych Gminy Wleń współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz środków budżetu państwa za pośrednictwem Euroregionu Nysa.
Źródło: <http://www.nj24.pl>



„Świąteczny” i pyszny memoriał uliczny im. Michała Fludra we Wleniu

Wleńska „dycha” to jeden z najstarszych biegów w okolicy, na pewno pierwsza w dawnym województwie jeleniogórskim z atestem PZLa.

Wleń pod kilkoma względami jest biegiem wyjątkowym. Nigdy nie stracił swojego kameralnego charakteru, pomimo zdecydowanego wzrostu zawodników. Od zawsze w biegu głównym startują zawodnicy na wózkach oraz osoby niepełnosprawne z pobliskiego Domu Pomocy Społecznej.

Bieg integracyjny jest biegiem dla wszystkich tych dużych i małych, obawiających się startu na dłuższym dystansie. Impreza jest prawdziwym świętem biegowym dla dzieci i młodzieży - w tym roku w biegach dla dzieci uczestniczyło ponad 60 biegaczy.

10 km we Wleniu ma coraz więcej zwolenników, głównie z dwóch powodów. Zdecydowanie szybka trasa, z nielicznymi i krótkimi podbiegami, sprzyja zrobieniu życiówki. Oczywiście nie można być jej pewnym, bo pogoda w miasteczku u podnóża Zamku Lenno płatała już nieraz figle. W tym roku biegaczom zdecydowanie przeszkadzał silny wiatr.

Do mety dobiegło 118 zawodników z 148 startujących, ale na wszystkich czekał jak co roku pyszny niedzielny obiad: rosół i drugie danie, do tego kompot. We Wleniu widać duże zaangażowanie i chęci pracy różnych grup społecznych, chęci dzielenia się, zabawy, wspólnej rywalizacji. A sam memoriał traktowany jest jak dzień świąteczny.

Może właśnie dlatego wracam się tu chętnie, choć nie lubię startować w tych samych miejscach. W tym roku dotarłam do Wlenia po trzech latach przerwy. Było warto. Odkryłam to miejsce zupełnie z innej strony – strony kibica. Za rok będzie inaczej, znowu stanę na linii startu. Do 25. Memoriału ulicznego im. Michała Fludra we Wleniu zostało już tylko 364 dni

Anna Świerk, Ambasadorka

Festiwalu Biegów

Źródło: <http://www.festiwalbiegowy.pl/biegajacy-swiat>

Dożynki gminne 2015 na wleńskim rynku

Przy pięknej pogodzie odbyły się tegoroczne Dożynki Gminy Wleń. W poprzednich latach gospodarzami były sołectwa naszej gminy, tym razem gospodarzem był Wleń. Sercem wydarzeń stał się wleński rynek. To szczególne, staropolskie święto rozpoczęliśmy tradycyjnie- korowodem wieńców dożynkowych prowadzonych przez poczty sztandarowe: Zespołu Szkół im. św. Jadwigi Śl. we Wleniu, PSL, sołectwa Marczów i Strzyżowca, Grupę Bobrzan ze Strzyżowca oraz starostów dożynek- Martę Pachotę ze Strzyżowca i Lesława Kubika z Bystrzycy.



Złożeniem wieńców przed ołtarzem rozpoczęła się uroczysta polowa msza dożynkowa, której przewodniczył ks. Piotr Gózdź- prefekt WSD w Legnicy. Msza św. koncelebrowana była przez ks. Mariusza Godka - gościa naszej parafii, misjonarza z Boliwii oraz proboszcza Parafii we Wleniu- ks. Krzysztofa Madeja. Podczas mszy świętej poświęcone zostały wieńce dożynkowe oraz bochen chleba, który upiekł pan Witold Płoński, znany wszystkim w okolicy wleński piekarz. Kończąc mszę świętą ksiądz proboszcz symbolicznie przekazał chleb włodarzom gminy - przewodniczącej Rady Miasta i Gminy Wleń- Katarzynie Kotołowskiej, burmistrzowi Arturowi Zychowi oraz starostom dożynek. Burmistrz złożył podziękowania wszystkim pracującym na roli i przypomniał w swoim wystąpieniu, że chleb powszedni jest symbolem naszego bezpieczeństwa i w symboliczny sposób buduje naszą tożsamość. Wspólnym dzieleniem się chlebem na wleńskim rynku, którym przewodniczył burmistrz, przewodnicząca Rady oraz starostowie dożynek oraz powitaniem gości oraz ich wystąpieniami zakończyła się część oficjalna. Wśród zaproszonych gości byli: Ewa Wołoczyk- Biuro Poselskie Poseł na Sejm RP Marzeny Machałek, senator RP Jan Michalski, starosta wsi Strzyżowiec- Gmina Strzyżowice na Morawach- Czeska Republika- partner naszego sołectwa Strzyżowiec, Doris Baumert- partner i przyjaciel Gminy Wleń z Niemiec, Justyna Drozdowicz- reprezentantka Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Bogdan Konopacki- Naczelnik Urzędu Skarbowego we Lwówku Śląskim, Starosta Powiatu Lwóweckiego- Marcin Fluder, radni Powiatu Lwóweckiego- Józef Stanisław Mrówka, Franciszek Bar, Adam Smoliński -PSL, radni Rady MiG Wleń, sołtys i rady sołeckie naszej gminy. Początek części estradowej należał do naszego Gościa z Boliwii. Jose Antonio Ortiz Fuentes wzruszył szczególnie

starsze pokolenie śpiewem i grą na klasycznej gitarze. Na dożynkowej scenie wystąpiła również Renata Galik- artystka z Wlenia, której profesjonalizm i piękny głos znany jest daleko, daleko poza granicami naszego regionu. Występ Renaty Galik był równie wzruszający jak młodego muzyka z Boliwii. Muzyczną estradę dożynkową w drugiej części programu wypełnił koncert zespołu wokalnego Kargulinki z Lubomierza- prowadzony przez Łukasza Markowskiego oraz DJ Maniek, który bawił gości dożynkowych do późnych godzin wieczornych. Do konkursu wieńców dożynkowych stanęły w szranki sołectwa: Bystrzyca, Łupki, Marczów, Nieleśno, Pilchowice, Radomice i Strzyżowiec. Komisja w składzie: burmistrz Artur Zych, Starosta Marcin Fluder oraz artysta plastyk Andrzej Górecki wybrali ich zdaniem najpiękniejszy tegoroczny wieńiec. A zadanie jak zawsze nie było proste, bo wieńce były przepiękne i widać było, ile pracy włożyły sołectwa w ich wykonanie. Burmistrz MiG Wleń docenił wszystkie wieńce równorzędną nagrodą- bonem w wysokości 200 zł dla wszystkich sołectw, które przygotowały wieńce. Tymczasem komisja wybrała najpiękniejszy wieńiec dożynkowy gminy Wleń 2015. Zwycięzcą okazało się sołectwo Strzyżowiec, które przygotowało bardzo oryginalny wieńiec. " Owca ze Strzyżowca" wygrała! Senator RP Jan Michalski postanowił przyznać własną nagrodę, którą otrzymało sołectwo Marczów. Senator zachwycił się klasycznym podejściem do wyglądu wieńca dożynkowego. Pogoda była sprzymierzeńcem dożynkowej biesiady. A było w czym wybierać! Stoiska z rękodziełem, domowym jadem, miodem, piernikami, syropami z ziół- to zaprezentowali goście spoza naszej gminy. Natomiast było się również czym raczyć na stoiskach sołectw gminnych. Zapachy unosiły się po całym rynku i było w czym wybierać, choć smakowite potrawy znikwały w mig. Mistrzem bigosu i pysznych ciast okazało się sołectwo Nieleśno. Miło było zjeść miseczkę bigosu przy tak pięknie udekorowanych stołach biesiadnych Nieleśna. Przepyszne domowe hamburgery i kołduny z mięsem serwowały piękne przedstawicielki sołectwa Pilchowice. Do tego wianki pachnące jesiennymi ziołami przygotowane przez Alicję Koleinę dodawały szczególnego klimatu. Na stoisku Strzyżowca można było przyjrzeć się z bliska wielkiemu, nowoczesnemu ciągnikowi, który wyglądał jak potężny, zielony smok. Dzieciaki nie mogły oderwać oczu obserwując mini wystawę ptaków- gołębi i bananowych papug. Prym w kuchni wiodł pan Stanisław Józef Mrówka- sołtys, który sam zagniatł ciasto na podpłomyki. Do tego sołectwo serwowało znane już z jarmarku średniowiecznego kaszotto- gęste, aromatyczne, pełne mięsa i prażonych warzyw. Biesiada dożynkowa trwała do późnej nocy.



Bardzo szczególne podziękowania kierujemy w stronę współorganizatorów: sołectw, które tak mocno zaangażowały się w przygotowanie święta. Dziękujemy również szczególnie naszym Darczyńcom, Sponsorom, dzięki wsparciu których Dożynki Gminy Wleń 2015 miały tak piękną oprawę. Tym samym podziękowania otrzymują: Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Sombin- spółka jawna Stanisława Tyrały, Starosta Powiatu Lwóweckiego- Marcin Fluder, Senator RP Jan Michalski.

Bardzo dziękujemy również ekipie pracowników Urzędu Miasta i Gminy Wleń pod kierownictwem Krzysztofa Juchy, którzy przez wiele, wiele godzin ciężko pracowali, by wszystkie namioty, stoiska, ławki były przygotowane na przybycie Gości. Brawo!



Festiwal Piosenki Dziecięcej ZAKRĘCONA NUTKA

Już po raz dziewiąty młodzi śpiewacy wyśpiewywali trele na Festiwalu Piosenki Dziecięcej ZAKRĘCONA NUTKA

Ponad dwieście dzieci z miasta i gminy Wleń wzięło udział w dziewiątym już Festiwalu Piosenki Dziecięcej ZAKRĘCONA NUTKA, którego organizatorem jest OKSiT. W kategoriach wiekowych od przedszkola po gimnazjum o główne nagrody walczyły zespoły i soliści. Formuła naszego festiwalu jest niezmienna- nagradzamy wszystkie, absolutnie wszystkie dzieci biorące udział w festiwalu, a także tych, którzy potrafią pięknie słuchać i dopingować.

Zwycięzcami indywidualnymi IX Festiwalu zostali: Julia Janicka, Daria Siemaszko- SP Przedszkole Pilchowice- opiekun Monika Sękowska, Irek Dawidowicz SP Pilchowice-kategoria klas I-III, opiekun Małgorzata Typer, Agnieszka Biełousow- SP Wleń- kategoria kl. IV-VI, opiekun Łukasz Markowski, Iza Kuśnierzewska Gimnazjum Wleń- opiekun Łukasz Markowski.

Dziękujemy wszystkim nauczycielom, rodzicom oraz dyrekcji Zespołu Szkół im. św. Jadwigi Śląskiej we Wleń za współpracę. Dziękujemy członkom jury w składzie: przewodniczący Zbigniew Berdżik, Zofia Bielat, Agnieszka Marceluk, Maciej Górecki. Oprawa muzyczna - Adam Kondratowicz, scenografia i dokumentacja zdjęciowa Andrzej Górecki, prowadzenie- Anna Komsta.

Dzieciaki były rewelacyjne, swoją wrażliwością zabrały nas w inny, piękniejszy i radośniejszy świat.

Dziękujemy!

Muzyka dźwięczy nam w uszach do tej pory:)

Do zobaczenia za rok- na Jubileuszowym X Festiwalu Piosenki.



AISEC, Semi Global Camps, OKSiT czyli- lato z kulturami świata, wakacje z językiem angielskim

6 tygodni wakacji, 93 uczestników (dzieci i młodzież z Wlenia i okolic, ale również z Pławnej, Jeleniej Góry, Wrocławia, Irlandii, Hiszpanii), 14 wolontariuszy z tak egzotycznych krajów jak: Hong Kong, Iran, Malezja, Singapur, Kirgistan, Tajlandia, Egipt i Ukraina. Wycieczki, spektakle teatralne, programy kulinarne, muzyczne show, olimpiady sportowe, projekty animacyjne i integracyjne- tak było każdego dnia wspólnych, międzynarodowych wakacji w naszym domu kultury.

To był wspaniały, inspirujący, motywujący i bardzo integrujący czas. Dziękujemy wszystkim małym i starszym uczestnikom. Dziękujemy naszym Partnerom- Global Semi Camps, AISEC i koordynatorom projektu i wszystkim Wolontariuszom z tak dla nas egzotycznych krajów, którzy zarazili nas tęsknotą za zamorskimi wyprawami, uczyli inności w codzienności, oswajali z nami nieznane, przełamywali stereotypy, nieśmiałość, motywowali do aktywności językowej i komunikacji pozawerbalnej, co często było bardzo zabawne.

Dziękujemy wszystkim, którzy nas wspierali- szczególnie Rodzicom- za zaangażowanie, współodpowiedzialność, troskę, gościnność, otwartość, organizowanie wycieczek, ognisk, spotkań, domowych obiadków, kolacji, pięknych zdjęć. Osobiście dziękuję mojemu TEAMOWI z OKSiT- Panu Kredce (Andrzej Górecki) oraz stażystom- Maćkowi Góreckiemu i Adamowi Kondratowiczowi za konsekwencję, profesjonalizm, determinację, odpowiedzialność, kreatywność, entuzjazm i pasję z jakim przez te sześć tygodni wkładali w te wakacyjne warsztaty. Przeszliśmy wspólnie wakacyjną ścieżkę- to dla nas również było niecodzienne, ale bardzo cenne doświadczenie. Tak wiele się nauczyliśmy od siebie nawzajem. Dziękujemy za każdą chwilę, uśmiech, taniec, piosenkę. Każde z przeżyciem i świadomie wypowiedzianym słowem po angielsku. Nie mówimy - żegnajcie, wołamy- do zobaczenia :))) Na tysiące zdjęć i opisy sześciu tygodni wspólnych wakacji zapraszamy na naszego facebooka:

www.facebook.com/OKSiT-Wleń



panel **KRESKI I PLAMY**

prowadzący Andrzej Górecki „Pan Kredka”

warsztaty plastyczne- poniedziałki i czwartki 15.00-20.00

(zobacz grafik KRESKI i PLAMY)

2015/2016

panel **MUZYKA I RUCH**

prowadząca Anna Komsta

warsztaty muzyczne – wtorki 15.00-18.30

(zobacz grafik MUZYCZNE WTORKI)

panel **ALE CYRK!**

Prowadzący Rafał Biesiada RUFİ RAFİ

rodzinne warsztaty teatralno-cyrkowe

środy 17.00-19.00

panel **TANIEC I RUCH****ZUMBA** prowadząca Katarzyna Kubis

wtorek, piątek 19.30

KU**L**TU**R**A**L**N**Y** **T**Y**D**ZI**E**Ń

KURIER WLEŃSKI
GALERIA im. M. FLUDRA
SWAP
 Wleń. Gotowanie TO TU



Biblioteka im. A. Mickiewicza

prowadzące Iwona Owoc, Zofia Bielat

poniedziałek- piątek (oprócz środy) 10.00-18.00

Filia Biblioteki w Pilchowicach

środy 9.30-17.30

Filia Biblioteki w Bystrzycy

wtorek, piątek 16.00-18.00

panel **NA JĘZYKACH**kurs języka niemieckiego Al **ALLES GUTE!**

prowadząca Anna Horwat Romaniuk

środy Seniorzy 50+ 11.30-13.00 (co drugą środę)

Kurs Podstawowy 17.00-19.00

Biblioteka Publiczna im. Adama
 Mickiewicza we Wleniu
 zaprasza w sezonie JESIEŃ 2015



*Godziny otwarcia od
 1 września 2015*

Biblioteka we Wleniu
 od poniedziałku do piątku
 (oprócz środy)
 10.00-18.00

Filia w Pilchowicach
 środa 9.30-17.30

Filia w Bystrzycy
 wtorek i piątek
 16.00-18.00

*Zapraszamy
 info 757136887
 biblioteka@wlen.pl*



MUZYCZNE WTORKI OKSIT WLEŃ

*pierwsze
zajęcia już
15 września*

BAWIALNIA II piętro OKSIT

757136268
oksit.wlen@gmail.com
www.oksit.wlen.pl

15.00- warsztaty zespołu wokalnego dzieci młodsze (7-10 lat)
16.15.-17.15 - PICOLO warsztaty Przedszkolaka 5-7 lat (młodsze pod opieką Rodziców/Opiekunów)
17.30- 18.30 warsztaty zespołu wokalnego dzieci starsze, młodzież(11-15 lat)

WARSZTATY PLASTYCZNE poniedziałek

15.00-15.45 (6-8 l) gr I
16.00-16.45 (6-8 l) gr II
17.00-17.45 (9-13 l)

WARSZTATY MODELARSKIE czwartek

15.00-17.00 (8-15 l)

KRESKI i PLAMY

Pracownia
Sztukmistrzów Dojrzałych
poniedziałek czwartek
18.00-20.00

*animator Andrzej Górecki
(Pan Kredka)*





**Dolnośląskie
Stokrotki**



**Ogłoszenie
o naborze instruktora/ trenera
zajęć tańca nowoczesnego (np. disco, hip- hop, itp.), zumby
w ramach zadania publicznego "Dolnośląskie Stokrotki",
dofinansowanego przez Zarząd Województwa Dolnośląskiego**

Burmistrz Miasta i Gminy Wleń ogłasza nabór na stanowisko instruktora/ trenera tańca w celu zagospodarowania czasu wolnego dzieci i młodzieży poprzez organizację:

1. Zajęć tanecznych dla 12 osób (kl. I-III) w Zespole Szkół im. św. Jadwigi Śląskiej we Wleniu.
 2. Zajęć tanecznych dla 12 osób (kl. IV- VI) w Ośrodku Kultury, Sportu i Turystyki we Wleniu.
- Zajęcia odbywać się będą 2 razy w tygodniu, po 1, 5 h, łącznie 21 godzin zegarowych dla każdej grupy, w terminie od 02. 11. 2015 r. do 20. 12. 2015 r.

Prowadzący zajęcia zobowiązany będzie przygotować plan zajęć oraz prowadzić listę obecności uczestników. Efektem końcowym projektu będzie przygotowanie przez instruktora pokazu prezentującego umiejętności uczestników zajęć. Grupy powinny opanować układy taneczne, które będą mogły prezentować na różnego rodzaju uroczystościach i występach. Każda z grup występować będzie pod szyldem "Dolnośląskie Stokrotki".

Wymagane dokumenty aplikacyjne:

1. CV
2. list motywacyjny
3. kserokopie świadectw, dyplomów potwierdzających wykształcenie
4. kserokopie referencji oraz innych dokumentów potwierdzających umiejętności niezbędne do prowadzenia zajęć
5. pisemne oświadczenie kandydata, że nie był skazany prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe
6. pisemne oświadczenie kandydata o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych i o korzystaniu z pełni praw publicznych
7. pisemne oświadczenie, że kandydat wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych zgodnie z ustawą z dnia 27 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2014 r., poz. 1182 ze zm.).

Oferty wraz z załącznikami można składać w terminie do dnia 22 października 2015 r. do godz. 15. 30.

Oferta może być złożona:

- a) osobiście w sekretariacie Urzędu Miasta i Gminy Wleń, plac Bohaterów Nysy7, 59- 610 Wleń
- b) za pośrednictwem poczty - na ww. adres (decyduje data wpływu do urzędu)
- c) e- mailem na adres: sekretariat@wlen.pl (decyduje data wpływu do urzędu)

Instruktor/ trener zostanie zatrudniony na umowę zlecenie. Gmina Wleń może zatrudnić do prowadzenia zajęć więcej niż 1 osobę (dla każdej grupy oddzielnego instruktora).

Informacja o wynikach naboru wywieszona zostanie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Wleń oraz podana na stronie www.wlen.pl.

Dodatkowe informacje na temat projektu "Dolnośląskie Stokrotki" można uzyskać pod nr tel. 75 7136049.

Artur Zych
/-/
Burmistrz
Miasta i Gminy Wleń

Przy pięknej pogodzie, we wspaniałych miejscach naszej gminy oraz przy wielkim zaangażowaniu społeczności lokalnych odbyły się dwie edycje **ŚNIADANIA NA TRAWIE**

Majowe Śniadanie na Trawie- Przeździec- gościnnym rajem!

Na taki poranek, dzień, leniwe popołudnie czekałam podświadomie od zawsze. Jestem osobnikiem stadnym. Nie lubię jeść w samotności, a kiedy to się dzieje jest mi zwyczajnie smutno. Bardzo cenię towarzystwo przy kawie, jajecznicy czy odgrzewanym kilkakrotnie bigosie. To tak jak oglądanie filmów, podróżowanie- chcę dzielić ten moment, ten czas z bliskimi, znajomymi, czasem nieznanymi. Takie stadne zespolenie w chwili, która jest ważna. A jedzenie jest absolutnie jedną z ważniejszych form komunikacji między nami. Za każdym razem zazdroszczę ludziom, kiedy beztrudno acz radośnie siadają na trawnikach w parkach dużych miast i piknikują, grillują, czytają książki podjadając truskawki- nigdzie się nie spiesząc. Na takich miejskich piknikach byłam już w Essen, Rzymie, Wenecji, Wrocławiu, Krakowie... Niektóre bardzo gwarne, tłumne, inne spontaniczne, gdzieś w zaciszu wielkiego dębu. Czy to nie wspaniałe i proste- wziąć koszyk z bagietką, serem, pomidorami, sokiem w butelce i kawałkami arbuza i rozłożyć się z bliskimi na kocyku w kratę? W mojej okolicy to raczej niespotykane. W małym gronie może tak- z rodziną, kumplami- na działce, w ogródku za domem, nad Bobrem. Ale chyba nigdy (przynajmniej ja nie pamiętam takiego wydarzenia) na sobotnim śniadaniu nie spotkało się siedemdziesiąt osób! Wielu z nich nigdy się wcześniej nie widziało. Dorośli, starsi, zapracowane mamy, ojcowie, przedszkolaki i maluchy. Najmłodsza Lenka miała 6 tygodni. O zorganizowaniu Śniadania na Trawie zaczęłam realnie marzyć, kiedy systematycznie zaczęliśmy się spotykać w grupie Gotowanie TO TU Wleń. Rozmowy przy gotowaniu. Gotowanie przy rozmowach. Dopiełam swego i marzeniem o tym kulinarnym spotkaniu na łonie natury заразиłam innych. Zaczęliśmy szukać atrakcyjnego miejsca, ustalać datę wydarzenia. Pierwsza zaprosiła nas do Polnej Zdrój Magda. To było bardzo kuszące, bo Polną Zdrój i Gospodarzy bardzo cenię i chciałyby, aby inni mieszkańcy naszej okolicy wiedzieli jakie mamy niezwykle siedlisko. W międzyczasie nieoczekiwanie propozycję otrzymałam od pana Zbyszka Berdzika. Nie znałam go do momentu, aż został wiceprzewodniczącym rady miasta i gminy Wleń. Wiem, że do Magdy wybierzemy się prędzej czy później, to już postanowione. Bałam się chyba utracić tak spontaniczne zaproszenie ze strony Przeździec, więc z przyjemnością zaproszenie przyjęliśmy. W planie szacowaliśmy, że będzie nas około trzydziestki. Takie spontaniczne śniadanie- prosta formuła- każdy przybywa ze swoim koszykiem i kocem. Najważniejsza była idea- byśmy wyszli nieco z własnych domów, mieszkań. Pozbyli się na moment kłopotów, oddalili natręctwo narzekania i krytykowania. Może trochę taki powrót od dzieciństwa? Takie były plany. A jak było na prawdę? Chyba wypunktuję, bo wiecie, że jak zacznę się rozpisywać, to końca nie będzie :)

1. Pogoda była fotograficzna- słońce, słońce, słońce (choć w tygodniu czuliśmy wiatr, chłód i krople deszczu na swetrach)

2. Sceneria- filmowa. Kiedy zerkam na materiał filmowy- wygląda to jak zaaranżowany plan filmowy. Piękne okoliczności przyrody, zadbane domostwa i niezmiennie uśmiechnięci ludzie- przyznacie, to nie może być U NAS

3. Zamiast trzydziestu osób było nas siedemdziesięciu!

4. Zadaliśmy sobie trud, by wyjechać z miasteczka- bez oporów, problemów. W kolumnie do Przeździec jechaliśmy w osiem aut.

5. Komunikacja w grupie – doskonała! Żadnych niedomówień, kłopotów, presji, żalów ” znowu ja muszę to robić sama” itp..

6. Gospodarze- niezwykle. Zbyszek Berdzik wraz z sołtyssem i sołtysową Grześkiem i Kasią oraz z całą radą sołecką, i mieszkańcami Przeździec mogą służyć za wzór gościnności, serdeczności. Czuliśmy się tam wyjątkowo dobrze i każdy zwlekał z wyjazdem, z powrotem do domu.

7. To co Gospodarze Śniadania na Trawie w Przeździec przygotowali dla wszystkich zaskoczyło nas od samego początku. Kiedy wjeżdżaliśmy na posesję już wszyscy na nas czekali. Na łące między domem a stawem czekały na biesiadników gustowne niziutkie stoliki z palet obite kolorowymi foliami. Każdy nakryty pięknym, haftowanym obrusem, które na śniadanie pożyczyli mieszkańcy ze swoich rodzinnych stołów. Na podestach dzbany z bukietami bzów. Czuliśmy się poruszeni. Do tego długi, wiejski stół z domowym jadłem. Specjalnie dla nas. Domowe chleby na zakwasie, ciasta, smalec, masło, sery, pasty, ogóreczki małosolne, pikle z cukini, marynowane papryczki, paterki mięsne, domowy kompot z owocami. Niebo w głębie. Jadłam oczami wszystko na raz i przypominały mi się wiejskie wakacje u babci.

8. Zbyszek Berdzik. Od pierwszej do ostatniej chwili niezwykle. Gospodarz w każdym calu. Posesja robi wrażenie, ale osobowość Zbyszka chyba jeszcze większa. Zadbął absolutnie o każdy szczegół i każdego gościa. W czerwonych spodniach, koszuli w kratę i zielonym wianku z bukszpanu, który przygotowały mu dziewczyny z Pilchowic rozmawiał z każdym, tańczył, śpiewał, dosiadał do każdego stolika, by być ze wszystkimi. Zabawiał nas anegdotami, chwalił swoich sąsiadów i mieszkańców z Przeździec.

Dolewał spragnionym świeże mleko z pięknego kamionkowego dzbana.





9. Przepięknie prezentowały się dziewczyny z Pilchowic- w sukniach, wiankach z bukszpanu, konwalii, rumianków i naci pietruszki. Zgrane, towarzyskie z pysznościami na trawie- owsianka, tarta z rabarborem, jajeczka, wiosenne kanapeczki, sałaty, bekon z suszoną śliwką, kawa serwowana w porcelanie. Piękne to było i pachnące, apetyczne. Dziewczyny jak z baśni o pięknych wróżkach łąkowych.

10. Każdy stół był wyjątkowy. Skubaliśmy truskawki, bagietki maczane w pastach, zajadaliśmy pajdy domowego chleba z masłem. które ściekało po palcach- rozgrzewane przez słońce.

11. Dzieciaków było koło dwudziestki. W bardzo różnym wieku. Ale zabawa była wspólna. Bawiliśmy się chustą klanzy, graliśmy w piłkę, chodziliśmy na szczudłach. Rozegraliśmy kilka partyjek rzucając ciężkimi bulami. Dzieci obsypywały nas confetti, a jedna z mam wspaniale i bez zniecierpliwienia malowała twarze dzieciaków, zmieniając je w elfy, motyle, królowny, smoki. Podglądaliśmy przez lupę biedronki, kielichy kwiatów, krople rosy na liściach.

12. Nieoczekiwanie zagrał dla nas muzyk, jak wieść niesie przyjechał do nas prosto z Berlina. Zabrzmiały klasyczne kawałki. Nuciliśmy razem polskie szlagiery, ale pan Henryk z Wlenia dodatkowo oczarował nas kawałkami wygrywanymi na akordeonie, niczym z paryskich uliczek i skwerów.

13. Zbyszek wyszedł również z inicjatywą, by każdy stolik zasadził na skarpie sadzonkę dyni. Zrobił do tego sadzenia kartkę z legendą, by jesienią każdy mógł odnaleźć swoją dynię.

14. Tym samym już umówiliśmy się na dyniową kolację.

15. Zorganizowaliśmy loterię fantową. Los na loterii kosztował jeden uśmiech. Postaramy się, by każdy los był wygrany i choć nagrody były drobne, to cudownie było patrzeć, jak nawet dorośli wsłuchiwali się w wyczytywane numery.

16. Z tego pierwszego Śniadania na Trawie mamy mnóstwo zdjęć, dzięki obecności kilku wspaniałych fotoreporterów. Nakręciliśmy również materiał filmowy- by wspominać te chwile jak z obrazka w jesienne, ponure wieczory.

17. Po wspólnym kulinarnym wydarzeniu mieszkańcy zaprosili nas na spacer po Przeździec. Z jaką dumą opowiadali o swojej wiosce. Każdy zna tu każdego z imienia. Trochę była to wędrówka jak po Bullerbyn.

18. Na organizację Pierwszego Śniadania na Trawie nie wydaliśmy ani złotówki. To od każdego indywidualnie zależało, co ze sobą weźmie do piknikowego koszyka. Nikt nikomu nie narzucał menu, klimatu stolika, znajomych, z którymi zasiądzie na trawie, Nikt nikomu nic nie kazał, każdy przybył dobrowolnie, pięknie się przygotował, bawił, rozmawiał, uśmiechał się.

19. Po wydarzeniu nie pozostał ani jeden papiererek, butelka, śmieć. Każdy posprzątał po sobie i nie trzeba było nikogo o to prosić.

20. I na zakończenie- w ten oto sposób obaliliśmy mit. Odczarowaliśmy rzeczywistość. Jest cudnie. Wspaniale. Życzliwie. Po prostu normalnie. Dziękuję wszystkim. Bardzo się wzruszyłam.

Figa z Makiem

c.d. str. 16

Hawajskie Śniadanie w Pilchowicach

Hawajskie Śniadanie w Pilchowicach

Jest coś niezwykłego w ludzkiej energii, która jak łańcuszek św. Antoniego łączy ludzi, miejsca, klimaty. Serce się raduje, kiedy w sobotni poranek na łące siadają do owocowego śniadania ci, którzy być może przy śniadaniu nigdy nie mogliby się spotkać. A ta łąka? spytacie- to jedno z najpiękniejszych miejsc w mojej rodzinnej wiosce, odrestaurowany tartak przy pilchowickiej zaporze. Dzięki zaproszeniu [Igor Linda](#) i Małgosi czuliśmy się w Tartaku w Dolinie Bobru dosłownie jak ryby w wodzie. A to śniadanie? spytacie- to zasługa tylu wspaniałych ludzi, którzy narzekanie i gadanie o byle czym dawno zostawili w tyle i po prostu dają z siebie wszystko. Dzięki [Anna Wojtowicz-Zajac](#), [Alicja Koleina](#), [Małgorzata Szyłak](#), [Rafał Zych](#) raczyliśmy się pysznościami z hawajskiego stołu- czego tam nie było: mnóstwo owoców- mango, melony, arbuzy, maliny, truskawki, ananasy, kokosy- podane w wielu przepysznych wariantach- szaszłykach, sałatkach, koktajlach, przekąskach. Do tego muzyka hawajska, hawajskie spódnice i

girlandy z kwiatów. Słońce jak zwykle nam spojrzało, ale jak mogłoby nie sprzyjać dobrym momentom życia? Osobiście czułam się jakby poza czasem, poza codziennością. Nikt nie marudził, narzekał, zrządził. Czuć było tak pozytywne emocje i radość z faktu bycia tu i teraz razem- zapamiętam tę chwilę na zawsze. I te perliste śmiechy, kiedy dzieci z dorosłymi na równi tworzyły drużyny do wspólnych zabaw. I wielkie poruszenie, kiedy bramę tartaku przekroczył tajemniczy mężczyzna w kusej hawajskiej sukience z girlandami kwiatów na torsie, rękach, nogach. W dłoniach trzymał świeże ananasy, którymi obdarował biesiadników. Dzieciaki intuicyjnie nazwały go Panem Prezydentem (rozumiem, że Hawajów hehe), a on jak zawsze z wielkim apetytem na życie i dystansem do siebie stał się duszą towarzystwa. Niespiesznie jedliśmy smakołyki, opowiadaliśmy sobie historyjki. [Joanna Pożoga](#) niestrudzenie wykorzystywała szansę na robienie przepięknych zdjęć, dzięki którym zatrzymamy ten czas na dłużej.

Trzymiesięczny Antoś zasypał na ramionach taty Konrada w hawajskiej girlandzie. Próbowaliśmy tańczyć taniec hula, i to pewne, że robiliśmy to zabawnie niezdarne, ale to zupełnie nie ważne. Do mojego koszyka zapakowałam hummus, który zrobiłam sama z mojej pasty tahini, części świeżych warzyw, tabule z kuskusem i warzywami, mnóstwem naci pietruszki, jeszcze gorące części bananów, które usmażyłam w kokosowej panierce na oleju kokosowym oraz lemoniadę z soku z granatu i wody różanej. Ale wszystkie koszyki i stoisko Pilchowic ugięły się pod pysznościami, którym trudno się było oprzeć. Rozstawaliśmy się z głowami pełnymi świeżych pomysłów na kolejne wspólne działania. Kiedy przekroczyliśmy bramę i szliśmy z koszykami po "drugiej stronie lustra", czyli kiedy wróciliśmy do rzeczywistości- turyści patrzyli na nas ze zdziwieniem i pytali: a co tam za tą bramą jest? jakaś komuna hipisowska? cóż...a to było przecież tylko zwykłe hawajskie śniadanie?

Figa z Makiem



Gdy Droga jest celem

Porto przywitało nas feerią barw i zapachów, gwarem, słońcem, radością. Choć slumsy z kartonów i resztek cegieł niemal sąsiadowały z najpiękniejszymi kamieniczkami nad Douro, wszystko to w dziwny sposób komponowało się ze sobą. Wieczorem, przy jednym z imponujących mostów snuliśmy plany wędrówki, jedząc prawdziwie królewską kolację złożoną z ciemnego chleba, koziego sera, *presunto* (wędzonej szynki), oliwek i doskonałego (taniego) portugalskiego wina z *Pingo Doce* (odpowiednika naszej Biedronki). W tym stanie ducha (i ciała) wcale nie chciało się wyruszać z pięknego Porto...

Duch przygody nie pozwolił jednak na lenistwo. Wyruszyliśmy w lekkiej mżawce następnego dnia, zaopatrzeni w paszporty pielgrzyma (*credentials*), nabyte po jeden euro sztuka w katedrze przy Terreiro da Sé.



Wybraliśmy Drogę Nadbrzeżną, która prowadziła plażą przy Atlantyku, ścieżkami po wydmach, drewnianych pomostach, klifach i promenadami nadmorskich miasteczek. Droga Jakubowa czasem oznakowana była żółtą muszlą, a czasem nie... Wystarczyło jednak trzymać się wybrzeża, a kolejne punkty naszej wyprawy same się odnajdowały.



Oficjalna trasa - *Caminho da Costa* – oznaczona była żółtymi

strzałkami i często obie *caminho* (*caminho* po portugalsku znaczy droga; w języku hiszpańskim jest podobnie: droga to *camino*) pokrywały się.



W Portugalii przeszliśmy przez Vila Do Conde, Marinhãs, Viana do Castelo, docierając wreszcie do pięknej Caminha, położonej nad rzeką Rio Coura stanowiącej granicę pomiędzy Portugalią

i Hiszpanią. Przez wody Rio Coura miał nas przewieźć prom, rzekomo kursujący codziennie. Na miejscu jednak okazało się, że prom odpływa dopiero w piątek. A była środa, do najbliższego mostu zaś około 30 kilometrów... Na szczęście miła pani z informacji turystycznej, mówiąca po angielsku (!) zorganizowała nam transport małą łódką pana Leandro, czy jakkolwiek się ten miły człowiek nazywał.

Powitaliśmy Hiszpanię na plaży w pięknym wieczornym słońcu, wśród wrzosów i skał. Tak wspaniały dzień nie zapowiadał trudności, które musieliśmy pokonać dnia następnego, wędrując około 35 kilometrów w deszczu i chłodzie, przy groźnej muzyce ogromnych fal oceanu. Nawet mój lekki plecak stał się nieznośnie ciężki i za każdym załomem skalnym wypatrywaliśmy z utęsknieniem Baiony. Przytulny hotelik

z kaloryferami, które grzały (hurra!) pozwolił nam się wysuszyć, ogrzać i nabrać ducha przed dalszą drogą.

W Redondeli nasza *camino* połączyła się z główną Drogą Portugalską i tam zaczęliśmy spotykać pielgrzymów... Najbardziej trwała (jak na takie warunki) okazała się znajomość z dwoma wesołymi Duńczykami: Robinem, nazwanym przez nas oczywiście Robin Hoodem i Rasmussem, który zyskał miano Małego Johna (a jest z niego wielki chłop!). Spędziliśmy przemiły wspólny wieczór na starym mieście Pontevedry, przekonując się, że skandynawskie głowy są mocniejsze od słowiańskich. Duńczycy „z Sherwood” pożegnali się z nami rankiem, opuszczając klasztor, w którym nocowaliśmy, z zapewnieniem, że będą na nas czekać u bram

cd. na str. 20

Tymczasem nasza droga wiodła jeszcze przez Caldas del Reis (gdzie zjedliśmy kolację w najpiękniejszym rzeczonym młynie, jaki kiedykolwiek widziałam) i Padrón (polecam przepyszne zielone papryczki nazwane od imienia tej miejscowości *pimientos de Padrón* - palce lizać, choć papryki nigdy wcześniej nie lubiłam!).

W Padrón spędziliśmy ostatnią pielgrzymią noc przed Santiago, więc zdecydowaliśmy się na nocleg w *albergue* – schronisku dla pielgrzymów posiadających *credential*. Nie było tam możliwości wcześniejszej rezerwacji noclegu, a pielgrzymi przyjmowani byli według kolejności przybycia do schroniska. Spaliśmy na piętrowym łóżku we wspólnej koedukacyjnej sali mieszczącej – bagatela – około 50 osób. Było ładnie i czysto, ale ktoś nienawykły do spania w tak liczny towarzystwie... raczej się nie wysypiał. Ja się nie wyspałam, ale warto było skosztować noclegu prawdziwego pielgrzyma;). W Santiago

de Compostela przywitani nas Robin i Rasmus. Czy był to zbieg okoliczności, czy los tak chciał – nie wiem. Dość, że ogromną radością napełnia mnie myśl, że w różnych miejscach i okolicznościach można spotkać ludzi, zupełnie obcych, którzy okazują się być bardzo bliscy. Wspólnie uczestniczyliśmy

w mszy św. dla pielgrzymów, która – choć nie zrozumiałam z niej wiele – zrobiła na mnie niezwykle wrażenie... Podobnie jak cała ogromna, przepiękna katedra pod wezwaniem Św. Jakuba. Chwila, gdy stanęliśmy po raz pierwszy u jej wrót była wyjątkowa. Z każdym krokiem, na początku lekkim i radosnym, z biegiem dni coraz bardziej zmęczonym, starałam się pamiętać, że – tak jak w życiu – **moim szczęściem jest ta droga właśnie, a nie jej cel...**

Gabriela Bar



Aktywnie po zdrowie...

ciąg dalszy o zdrowym stylu życia

Kultura życia

W poprzednim artykule wspomniałam o tym, że stres towarzyszy ludziom od zawsze. Jego krótkotrwałe oddziaływanie jest dla nas najczęściej pozytywne, bo pomaga się zmotywować, zwiększając nasze możliwości i pozwala błyskawicznie reagować. Jednak jego długotrwałe oddziaływanie jest niszczące dla każdego człowieka.

Badania potwierdzają, że co drugi Polak trafia do lekarza z dolegliwościami, których przyczyną jest stres. Wobec tego zachodzi pytanie: jak sobie pomóc?

Pamiętajmy, że "Człowiek żyje życiem całego swojego ciała, wszystkimi jego elementami i warstwami. Jego zdrowie zależy od zdrowia jego organizmu".

Często słyszy się: biegaj, pływaj, tańcz - ruch to zdrowie. Zgadzam się, ruch to zdrowie, to życie, w dodatku szczęśliwe życie.

Czy wiecie, drodzy Czytelnicy, że podczas aktywności fizycznej wydzielają się endorfiny, tak zwane hormony szczęścia, wydzielające się podczas ćwiczeń i poprawiające w ten sposób samopoczucie? Podczas ruchu temperatura ciała podnosi się, co powoduje obniżenie napięcia mięśniowego i przyczynia się do spadku napięcia psychicznego.

Dobra kondycja to dobry nastrój! Ćwicz i nie myśl, a poprawa samopoczucia na pewno nastąpi. Ćwiczenia fizyczne odciągają naszą uwagę od codziennych zmartwień i kłopotów, pomagają uwolnić się od myśli wywołujących obawę czy lęk.

Zwiększenie sprawności fizycznej powoduje wzrost kontroli własnego życia, co prowadzi do polepszenia nastroju, a w efekcie - do uczucia szczęścia.

Ruch poprawia pamięć i koncentrację, obniża ciśnienie krwi, zmniejsza poziom stresu. Weźmy to pod uwagę. Każdy z nas powinien codziennie znaleźć czas przynajmniej na spacer (30-40 minut). Będziemy trochę zmęczeni, ale na pewno zadowoleni.

Aktywni ludzie są szczęśliwi, widzą siebie i świat w sposób bardziej pozytywny niż ci, którzy są mniej aktywni fizycznie. Osoby aktywne ruchowo mają zwykle wyższy poziom optymizmu.

Optymiści traktują trudne sytuacje jako wyzwania i w konfrontacji z nimi wzmagają swoje wysiłki w dążeniu do celu. Cechują się lepszym zdrowiem, większą odpornością,

mniej niż śmiertelnością, wolniej się starzeją i mniej cierpią z powodu dolegliwości związanych z wiekiem.

Nie każdy musi uprawiać sport, ale każdy powinien mieć w sobie ruch. W Szwecji na przykład lekarze bardzo często wypisują receptę na dużo spacerów. Natomiast w Polsce tylko 6% społeczeństwa czynnie uprawia sport, a połowa Polaków w ogóle unika ruchu. Wyjdźmy więc z domu, poćwiczmy, pobiegajmy, pospacerujmy, a staniemy się zdrowsi i szczęśliwsi.

Na zakończenie zachęcam, aby do swojego menu włączyć **grzyby shiitake**, które posiadają wyjątkowe zdrowotne właściwości, m.in. koją nerwy. Japończycy, którzy często się uśmiechają i znani są ze swojego optymizmu, jedzą je często, nawet na surowo: kroją shiitake na cieniutkie plasterki i kładą na pieczywo posmarowane masłem, wszystko przyprawiają solą i pieprzem. Pieką także ciastka i robią wino z shiitake.

Oto przepis na shiitake w śmietanie:

Składniki: 0,5 kg shiitake, 2-3 cebule, 2 ząbki czosnku, olej, śmietana, 1 łyżka mąki, zielona pietruszka, sól, pieprz, cukier, odrobina soku z cytryny.

Przygotowanie: grzyby pokroić w paski (obciąć twardą część ogonka), cebulę - w talarki, wrzucić na rozgrzany olej, smażyć do miękkości (podlać gorącą wodą, aby nie przywierały do patelni), dodać przyprawy. Na koniec rozmieszać mąkę w śmietanie i ostrożnie wymieszać z grzybami. Podawać z zieloną pietruszką, ryżem lub kaszą. Smacznego i na zdrowie! A ponieważ są wakacje, życzę dużo ruchu i dobrego wypoczynku.

- Teresa Bar-Kubiak

* shiitake - koją nerwy, wzmacniają odporność, obniżają poziom ciśnienia i cholesterolu, zapobiegają miażdżycy i wykazują działanie przeciwnowotworowe. W Polsce znane są jako twarnik japoński. Od wieków shiitake wykorzystywane są w medycynie Dalekiego Wschodu.

* endorfiny - grupa hormonów, która wywołuje doskonałe samopoczucie i zadowolenie z siebie.

KAWIARENKA OBYWATELSKA
WE WLENIU
spotkania mieszkańców
z przedstawicielami samorządu
miasta i gminy Wleń
każdy pierwszy wtorek miesiąca
17.00-19.00
OKSiT Wleń
Organizatorzy

Kawiarenka Obywatelska

Przypominamy i zachęcamy do korzystania z narzędzia komunikacji między mieszkańcami, obywatelami a przedstawicielami samorządu lokalnego. W każdy pierwszy wtorek miesiąca zapraszamy do Kawiarenki Obywatelskiej, mieszczącej się w Ośrodku Kultury, Sportu i Turystyki we Wleń w godz. 17.00-19.00. Za dyżury dziękujemy radnym: Agacie Hołodowicz, Markowi Koczarskiemu oraz Stanisławowi Mrówce.

Nie ma to jak przy jednym stole

Na straganie w dzień targowy takie słyszy się rozmowy..."Jest natka?" "Piękną główkę sałaty poproszę", "Kiełki rzodkiewki czy brokuła podać?", "A ogórki to już nasze, polskie?"... Rzecz na to kalarepa...A pietruszka...Cóż się dziwić mój szczypiorku...i Tak dalej i tak dalej moglibyśmy opowiadać do wieczora, a że dzionki coraz dłuższe to i nasze kulinarne spotkania nie mogą się skończyć przed zmrokiem. Tyle potraw, tyle siekania, krojenia, mieszania, próbowania, zachwalania i śmiechów i rozmów i kulinarnej muzyki, kiedy noże tańczą na drewnianej desce, a metalowe łyżki brzdęk, brzdęk o ścianki szklanej salaterki. Och było zielono nam i pachnąco i wiosennie! Ale prawdę oddać trzeba- zielone lubi flirtować też z innymi kolorami- czerwienią pomidorków i papryki, żółtkiem jajka, białym krążkiem cebuli i twarogu, fukcją rzodkiewki, karmelem razowego chleba.

Tradycyjnie podajemy menu wczorajszej, zielonej kolacji, byście byli w temacie i żałowali, że Was nie było z nami!

- twarożek ze szczypiorkiem i rzodkiewką
- sałatka wiosenna z sałat, mięty, bazylii, szczypiorku, rzodkiewki
- sałatka z roszponki, kiwi, fety i płatków migdałowych
- cannelloni z kremowym serkiem, brokułem i zielonym groszkiem pod beszamelem
- zielona fasolka szparagowa z kiełkami, cebulą, prażonym słonecznikiem, pomidorkami w winegrecie
- mix sałat z piersią kurczaka
- kanapeczki wiosenne z jajem, nowalijkami i kiszonym ogórkiem
- libańskie tabuleh z kuskusem, pomidorami, papryką, cebulą, ogórkiem i mnóstwem siekanej natki pietruszki.

Trzy słowa: mniem, mniem, mniem!

dziękujemy wszystkim, którzy siedli razem do wleńskiego stołu, że przygotowali tak pyszne, świeże, aromatyczne potrawy. Dzięki temu wspólnie poczuliliśmy kulinarną wiosnę.

Gotowanie TO TU Jabłkowy Wieczór

Gwar, kolory i smakołyki. To zawsze nam towarzyszy podczas spotkań kulinarnych. Do tego dochodzi dziecięca ciekawość i zwyczajna, wspólna radość- kiedy zajadamy się. A dziś, bohaterem było polskie jabłko, a nawet można powiedzieć, że dolnośląskie, lwóweckie, wleńskie. Małe, duże, twarde, kwaśne, kruche, czerwone, zielone, żółte, kruche, słodkie. Kiedy przyszliśmy już pachniało jak w domu- okazało się, że to pani Basia piecze już przepyszny, delikatny placek z masą

budyniową i tartymi jabłkami. Razem z Wiką i Martyną zaserwowała też przepyszny mus jabłkowy i klasyczną, winną surówkę z jabłek i marchewki. Pychota!!! Wspólnie przygotowaliśmy też jabłkowe lizaki. Małe jabłuszka, lub części tych większych- nabite na patyczki szaszłykowe maczaliśmy w musie, gorącej, gorzkiej czekoladzie i w różnych posypkach: wiórkach kokosowych, czekoladowych, małych kolorowych cukiereczkach, płatkach waflowych, w prażonym słoneczniku i w ziarnach siemienia lnianego. Nawet nie macie pojęcia jak koszt jabłek z domowego sadu i miska gorącej czekolady zbliża. Taką jesień to kochamy :) Uwaga! Kolejne spotkanie kulinarne wyjazdowe. Zapraszamy do Świątlicy Wiejskiej w Pilchowicach. Tematem głównym będzie dynia- ugotujcie ją wcześniej, upieczcie, pomyślcie o fajnych potrawach, dodatkach. My obiecujemy przygotować gar pysznej, rozgrzewającej zupy-krem z dyni, imbiru, mleka kokosowego. Zresztą, przyjdźcie sami i zasmakujcie się w pomarańczowych, dyniowych pysznościach.



Chwalimy się ?

Pierwszy sukces medialny-

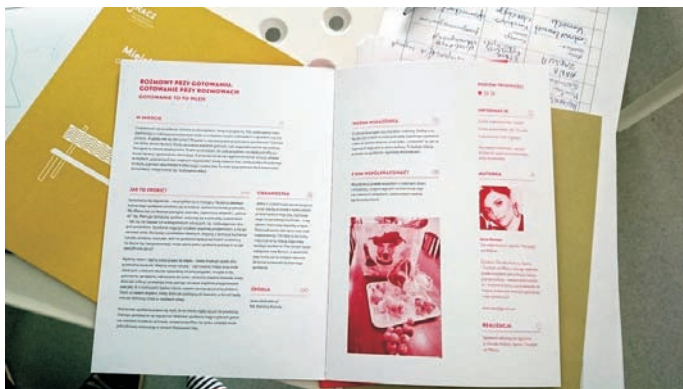
nasz projekt **Gotowanie TO TU Wleń** znalazł się w publikacji SPINACZ jako dobra praktyka animacyjna rekomendowana przez **Europejską Stolicę Kultury 2016**. To nasz wspólny powód do radości!

A już w październiku...

Jabłkowy wieczór za nami- jakże pachnący, słodki, ale zdrowy, rodzinny... A przed nami kolejne spotkanie kulinarne! W październiku, na zaproszenie Rady Sołeckiej wyruszamy gotować i rozmawiać do Pilchowic. 15 października królować będzie **Jej Wysokość DYNIA**. Będzie pomarańczowo, jak zwykle smakowicie. Wystarczy przyjść z ugotowaną lub upieczoną dynią, pomysłem na dyniowe danie i niezbędnymi do tego produktami i przybarami kuchennymi. A jeśli nie macie pojęcia, co z tej dyni wyzłazować, to po prostu przybądźcie! Na pewno zrobimy pyszną, jesienną, rozgrzewającą zupę krem dyniową z różnymi dodatkami.

Oj przyda się duuuży garnek i chochla!

Do zobaczenia



Wleń TO TU
Rozmowy przy gotowaniu
Gotowanie przy rozmowach

Jej Wysokość DYNIA (środa)
15 października godz. 17.00
Świetlica Wiejska Pilchowice

lubisz improwizować w kuchni?
 cenisz spotkania przy stole?
 chciałbyś się społecznie zaangażować?
jeśli tak, to zapraszamy do nas!

Przygotujmy razem kolację!
 Wystarczy, że przyniesiesz ze sobą
pieczoną lub gotowaną dynię produkty
pomysł na dyniową potrawę przybory kuchenne
razem zrobimy z nich
coś pysznego!

designed by

Jest coś niezwykłego w obserwowaniu ludzi. Szczególnie, kiedy w ciągu dwóch godzin zajęć cyrkowych otwierają się na siebie i innych. Nieśmiała dziewczynka przestaje płakać, mama zapomina, że jest "mamą" i żongluje kolorowymi piłeczkami, pani nauczycielka nie stoi przy tablicy, za to z zaraźliwym, entuzjastycznym śmiechem kręci z balonów jamniki. Zapowiada nam się wyjątkowa Akademia, i nie tylko dlatego, że mamy tak dużo chętnych- sami wiecie, że po kilku tygodniach zostają ci zdeterminowani, którym najbardziej zależy. Akademia będzie szczególna- bo nie dzielimy się na bobasy, dzieciaki, młodzież, dorosłych. Jesteśmy tu i teraz cyrkowo-teatralną rodziną. Profesora mamy niezwykłego- Rufi Rafi (Rafał Biesiada) ma szczególny dar pracy z grupą, a ta nasza, wczorajsza była bardzo wymagająca- bo i początek i ciekawość uczestników i średnia wieku od niespełna rocznych bobasów po dojrzałych cyrkowców. Pytacie: "czy można się jeszcze zapisać?". Odpowiadamy: "zapisać niekoniecznie, ale dołączyć do nas?- jak najbardziej!". Czekamy na wszystkich w środy w godz. 17.00-19.00. Dołączajcie do nas całymi rodzinami. Przypominamy o butach na zmianę, sportowych czy luźnych strojach i wodzie do picia. Dziękujemy wszystkim,

którzy byli z nami wczoraj. Ps. wiadomość dla rodzin z małymi dziećmi- jeśli nadal i konsekwentnie będziecie przychodzić z dziećmi na zajęcia- przygotujemy równoległe zajęcia dla najmłodszych. Starsi będą ćwiczyć sztuki teatralne i cyrkowe, a młodsze z rodzicami i animatorem będą rozwijać się i bawić w Bawialni :). Co Wy na to?



Joanna Małoszczyk z Zielonooką Muzą w Galerii im. M. Fludra

W maju 2015r. gościliśmy w Galerii im. M. Fludra Joannę Małoszczyk- artystkę wielu pasji: malarkę, ilustratorkę, poetkę. Opowiadała gościom o swoich inspiracjach, pracy, czytała wiersze, ze swojego tomiku " Jeszcze zdłżeć". Wystawa przedstawia kobietę. Punktem wyjścia było ich fizyczne piękno, ale od razu wyczuwaliśmy na pewno ich głębię, ich delikatność, zmysłowość, tajemniczość. Joanna Małoszczyk jak mało kto potrafi ze smakiem i tajemniczością kobiecą uwypuklić. Kurator wystawy- Andrzej Górecki z prac Joanny skomponował narrację, której jako widzowie z przyjemnością się poddaliśmy.



Czy zaspokoilem Czytelniku Twoją wrażliwość społeczną? Czy sprawiłem choć na moment, że świat przedstawiony w utworze jest mniej wrogi, bardziej egalitarny, czy wreszcie: sprawiedliwy? Czy tak wygląda rozwiązywanie problemów w normalnym państwie?

Tuszę, że nie. Głęboko wierzę w ludzką inteligencję i umiejętność dokonywania ocen na podstawie racjonalnych rozumowań, nie zaś – emocji. Każdemu kto choć na moment pochylił się nad naszym wymagowanym problemem „niesprawiedliwości w dystrybucji dochodów” powinno się wydać oczywiste, że jeśli nawet przyjąć, że problem jest postawiony dobrze – co poddałem w wątpliwość na wstępie – to z całą pewnością progresja podatkowa nie jest jego żadnym rozwiązaniem. Co więcej – analizując to tak, jak życzą sobie tego ekonomiści społeczni – poruszamy się w gruncie rzeczy w materii absurdów, a zatem proszę Cię Czytelniku, byśmy powrócili do świata rzeczywistego.

W świecie rzeczywistym każdy orze tak jak może. Jednemu uda się wytworzyć więcej – drugiemu mniej. Czemu mielibyśmy zakładać, że każdy powinien mieć tyle samo, skoro nie każdy tyle samo jest w stanie wytworzyć? A jeśli kogoś ta niesprawiedliwość boli – niech zwraca się w tej sprawie do Stwórcy, nie zaś do ekonomistów. To nie ekonomiści zadecydowali o tym, że jeden urodzi się silnym, zdrowym, białym mężczyzną w kraju rozwiniętym, a drugi cherlawym i chorowitym murzynem.

W całości tych rozważań warto być może przywołać następujący obraz: dzielimy tort pomiędzy wszystkich ludzi na

Ziemi. Czy tak wygląda problem? Specjaliści od dystrybucji dochodu chcą byśmy tak właśnie myśleli. Ale w gruncie rzeczy nie mamy tutaj do czynienia z permanentnie istniejącym tortem i gromadą żarłoków biernie czekających na swój kawałek. Wręcz przeciwnie. Mamy raczej do czynienia z miliardami cukierników, od których zaangażowania zależy wielkość tortu. W tej pierwszej wizji świata z obiektywnie istniejącego tortu garstka nielicznych (wredni kapitaliści) dostaje kawałki niezasłużenie większe. W rzeczywistości to od zaangażowania tej garstki nielicznych w proces tworzenia tortu jest w ogóle co dzielić. Bo niestety – czemu zdecydowanie się sprzeciwiam – większość świata dzieli tort podatkami, gwałcąc naturalny rozkład dóbr w społeczeństwie.

W świecie rzeczywistym człowiek ma prawo do tego, co wypracuje, wyhandluje bądź otrzyma. I do niczego więcej. Bez znaczenia jest to, jak ma się jego stan posiadania (wyrażony w jednostce pieniężnej) do stanu posiadania kogokolwiek innego. Nie ma powodu o to pytać – bo i po co? Jest natomiast sens pytać o coś innego, a mianowicie: czemu jedni mają więcej niż drudzy?

To jest postawione słusznie pytanie, ponieważ unikamy tutaj wartościowania (tj. nie zakładamy milcząco, że stanem pożądanym jest by wszyscy mieli tyle samo – a to robią wszyscy ci, których tak boli „nierówność w dochodach”). To jest pytanie, nad którym warto się pochylić. Ale jest to pytanie zbyt ważne, by odpowiedzieć na nie w jednym bądź dwóch zdaniach. Jest to pytanie, którym być może warto zająć się w jednym z następnych numerów Kuriera.

Prace Joaany Małoszczyk - akwarele



Wspomnienie to cicha nuta wyjęta z tomu przeszłości.
 To dawni współpracownicy, ich praca, ich radości.
 To Michał z paletami, obrazem w swojej dłoni,
 to jego dzieci -uczniowie i myślę często o nich.
 To Aleksandra i Ewa i pierwsze z nimi spotkanie,
 wspomnieć ich tylko mogę i pójść na groby z
 kwiatami,
 zapalić znicze ,

podumać o wszystkim co kiedyś było,
 to co z ich odejściem na zawsze się skończyło.
 Wiem miesiąc maj cudowny i budzi się przyroda ja
 wracam wspomnieniami do chwil ,
 gdy byłam młoda.
 Rodzimy się, żyjemy a potem umieramy,
 na swój człowieczy los żadnego wpływu nie mamy,
 a więc zadbajmy o to by dobrze nas wspominano...
 aby na naszych grobach znicze nam zapalano

Ekologiczna integracja Wleń- Zawidów

11 czerwca gościliśmy w OKSiT we Wleniu grupę uczniów klasy czwartej ze Szkoły Podstawowej z Zawidowa. Ta wizyta to efekt współpracy dwóch partnerstw lokalnych- **Działaj (NA)Gminnie we Wleniu oraz Partnerstwa Zawidów i Stowarzyszenia Zielone Ludki**. Dzięki doskonałej współpracy z Zespołem Szkół im. św. Jadwigi Śląskiej we Wleniu udało nam się w pierwszym dniu wizyty zorganizować wspólną integrację uczniów klas czwartych z Zawidowa i Wlenia. Bardzo gorąco dziękujemy wychowawczyni klasy pani Annie Wilińskiej za bardzo sprawną koordynację i wsparcie a panu dyrektorowi Wiesławowi Gierczykowi, za to, że tak ułożył swoje obowiązki zawodowe, że mógł być z nami cały dzień- organizując spotkanie we Wleńskiej szkole i uczestnicząc z nami w spływie pontonowym. Dzień integracji był nadzwyczaj intensywny i skończył się późnym wieczorem. Najpierw odbyły się zabawy integracyjne oraz rozgrywki sportowe w Zespole Szkół im. św. Jadwigi Śląskiej we Wleniu (piłka nożna, unihokey), potem niezwykle emocjonujący spływ Bobrem pontonami na odcinku Wleń- Marczów.

Następnie raczyliśmy się kiełbaskami z ogniska rozwiązując ekologiczny quiz. W blaskach zachodzącego słońca zdobyliśmy radośnie ruiny Zamku Lenno zachwycając się widokiem z baszty. Zabawy trwały jeszcze do późnego wieczora w Bawialni domu kultury, która na tą noc stała się sypialnią dla naszych gości. Zawiązały się przyjaźnie między dziećmi, a my dorośli również mieliśmy czas, by ze sobą porozmawiać. Pogoda pysznie nam dopisywała.

Chcielibyśmy złożyć szczególne i wielkie podziękowania panu Arturowi Bergowi z Przystani Wodnej we Wleniu, który przygotował nam na przystani wspaniałe ognisko oraz zorganizował mini szkolenie i spływ pontonami po rzece Bóbr. Zaproponował nam to wszystko sam i jesteśmy tym faktem bardzo, bardzo wzruszeni. To był dobry i mile spędzony czas w przepięknych okolicznościach przyrody i pomników historii naszego Wlenia.

Duma nas rozpierała. Zapraszamy do Wlenia!



Wakacje są okazją do podróżowania, organizowania wycieczek, a co się z tym wiąże wielu godzin w samochodzie, autobusie, czy pociągu. Dla nas dorosłych-jest to czas na chwilę wytchnienia, relaksu przy naszej ulubionej płycie albo dobrej książce.

Naszym dzieciom podróż kojarzy się jednak mniej przyjemnie i jest czasem nudny, a co za tym idzie- okazją do rozrabiania. Kiedy jedziemy swoim samochodem, problem dotyczy tylko nas, gorzej jeśli jest to publiczny środek transportu, nasze dzieci roznosi energia, a inni pasażerowie najchętniej wysadziliby nas na najbliższej stacji (ach! Ta nasza tolerancja..:)). Tak czy inaczej podróż staje się męczarnią dla nas, naszych dzieci i naszego otoczenia. Myślę, że warto zastanowić się nad rozwiązaniem tego problemu, dlatego sezon zabawy w podróży uznaję za otwarty! Zapraszam do wspólnego główkowania!

Uznałam, że tym razem najlepszym źródłem wiedzy będzie praktyka, a nie wiedza podręcznikowa. Tym bardziej, że inspiracją do napisania tego artykułu były doświadczenia z mojej własnej podróży.

Zatem do dzieła. Zabawy, jakie proponujemy dzieciom w trakcie drogi nie powinny wymagać wielu rekwizytów, z prostego powodu- jest to dodatkowy bagaż. Oczywiście wiele sklepów oferuje wersje minigier, ale oprócz powyższej przyczyny należy wziąć pod uwagę kolejne koszty, jakie musimy doliczyć do naszego budżetu. Należy zatem wymyślić takie zabawy, do których wykorzystujemy nasze

zmysły i przedmioty, które mamy pod ręką, bądź takie, które nie wymagają dużego wkładu finansowego.

Oto moje propozycje:

- 1) Wbrew pozorom nie tylko dla chłopców! Rozpoznawanie marek samochodów. Które dziecko rozpozna więcej, może wybrać następną zabawę.
- 2) Zabawa z alfabetem- polega na tym, że dzieci wymyślają nazwy miast zaczynające się na określone głoski (mogą być zapisywane przez dorosłego lub dziecko). Następnie dzieci muszą czuć, aby podliczyć, przez które z miast przejeżdżali.
- 3) W podróży często wykorzystujemy folię aluminiową. Zapakujmy kilka skrawków dla naszych pociech, a potem ogłośmy konkurs na najpiękniejszą figurkę.
- 4) Innym pomysłem jest przygotowanie dla dzieci map z trasą podróży. Zadaniem dzieci jest zaznaczanie poszczególnych odcinków trasy flamastrem.
- 5) Bardzo twórczym zadaniem jest przygotowanie reportażu/opowieści z drogi. Dzieci po kolei tworzą swoje historie, dopowiadając do zdania poprzednika swoje w taki sposób, aby historia zachowała sens.
- 6) Kolejną propozycją jest wyszukiwanie jak największej liczby wyrazów na daną głoskę. Nie, nie, nie! To nie może być takie łatwe zadanie- niech będą to tylko takie wyrazy, jakie dziecko może zaobserwować.
- 7) Moja ulubiona zabawa- tworzenie piosenki o wakacyjnej podróży, np. na melodię "Wlazł kotek na płotek".

8) Zagadki, zgadywanki- możemy je wymyślać na poczekaniu.

9) Wspólne rysowanie- dzieci razem, bądź wspólnie z rodzicem rysują obrazek. Pierwsza osoba zaczyna rysować, nie mówi, co to będzie, ale przez całą zabawę trzyma się swojej koncepcji. Kolejna osoba dorysowuje coś zgodnie ze swoim pomysłem, trzymając się powyższych zasad. Możemy stworzyć naprawdę ciekawe dzieło.

10) Ostatnim moim pomysłem jest zabawa polegająca na przyjmowaniu przez dzieci różnych ról, które muszą zostać prezentowane tylko za pomocą gestów.

Wszystkie te zabawy można dostosować do zabaw z jednym dzieckiem. Należy pamiętać, żeby nie nagradzać dzieci i nie wprowadzać rywalizacji - wystarczająco dużo mają tego w szkole. Za zebranie większej ilości punktów dziecko może wybrać, bądź wymyślić kolejną zabawę. I w tym miejscu zachęcam do takich działań, które pobudzają kreatywność dzieci.

Proponowane zabawy są szybkie i niedrogie i proste w przygotowaniu, ale za to kreatywne i ciekawe. Zachęcam Państwa do samodzielnego, bądź przy współpracy z dziećmi wymyślania podróży zabaw, a ze swojej strony życzę przyjemnych podróży, niesamowitych wspomnień i słonecznych wakacji!

Anna Duda

Na trzy dni, od 14 do 16 sierpnia, postacie z magicznych opowieści zawładnęły malowniczym Wleniem, a wszystko to za sprawą FotoConu, czyli zjazdu najlepszych cosplayerów oraz fotografów z Polski i zagranicy.

“Budzę się rano, wyglądam przez okno i jak co dzień rynek o tej porze był pusty. Już się odwracałam, gdy kątem oka zauważyłam postać w bieli. Przecieram oczy, ale ona nie znika. Widzę ją już nieco wyraźniej i nie mogę uwierzyć własnym oczom! Przed ratuszem stoi kobieta ubraną w balową suknię, która wyglądała jak królowa, To było naprawdę niesamowite.”

Wszystko to dzięki Fundacji Nasz Wleń, Urzędowi Miasta i Gminy Wleń, oraz grupie Cosplay Guru, którzy postanowili wykorzystać nietypową i oryginalną metodę do promocji miasta.

Podczas FotoConu wykonano tysiące zdjęć, z których najlepsze trafią do internetu, na wystawy, jak również do pamiątkowego kalendarza. Wszystko to zostanie oznaczone, podpisane lub otagowane znacznikiem “Wleń” - “Co, jak mamy nadzieję, przyczyni się do rozprowadzenia walorów turystycznych miasta.” mówią organizatorzy.



foto. Przemysław Zatylny



foto. Przemysław Zatylny

W tej imprezie brali udział nie tylko jedni z najbardziej popularnych polskich cosplayerów, oraz fotografów cosplayowych, ale i specjaliści goście z zagranicy, a wśród nich Elena “Pugoffka” Kucheruk. Znana na całym świecie fotograf specjalizująca się w fotografowaniu kostiumów cosplayowych, przyjechała do Wlenia zaraz po sesjach fotograficznych w Moskwie i mimo zmęczenia podróżą wyraźnie podkreślała to, jak bardzo urzekło ją to miasteczko.

“Takiej koncentracji liczby miejsc do sesji zdjęciowych w jednym miejscu jeszcze nie spotkałam. Opuszczone tunele, mosty, pałace, górskie strumienie, zamki, stare kościoły, parki, tany i zachwycające skałki!” - Napisała Pani Elena na jednym z portali społecznościowych.

Dzięki wszystkim gościom imprezy, zdjęcia zrobione podczas FotoConu będą udostępniane na fanpage'ach obserwowanych w sumie przez ponad 100 000 osób, a znaleźć je będzie można w jednej galerii pod adresem: www.fb.com/fotokonwent.

Impreza ma potencjał corocznego, coraz bardziej rozrastającego się międzynarodowego spotkania fotografów z cosplayerami. Uczestnicy FotoConu chwalili Wleń, jego okolice, oraz gościnę mieszkańców, a wielu stwierdziło nawet, że nie może się doczekać momentu, gdy zawitają do niego ponownie.

Krzysztof J-N

PIERWSZA wymiana czyli "SWAP" WE WLENIU !

Aktualności OKSiT

SWAP- to angielskie słowo znaczy w języku polskim po prostu wymianę, lub zamianę.

W bardzo wolnym tłumaczeniu :-)) i w odniesieniu do nowej inicjatywy ujęłabym to raczej jako:

S- sprzedaj, W-wymień, A- angażuj się P- pozytywnie !

19 września w sali widowiskowej OKSiT we Wleniu odbyło się z sukcesem pierwsze spotkanie "SWAP" w czasie którego można było wymienić lub sprzedać ubrania, buty dla dorosłych i dzieci, zabawki oraz akcesoria dla niemowląt. Za niewielkie pieniądze, lub wymieniając się między sobą- pierwsi chętni poszerzyli swoje garderoby o fajne ciuszki! Na 7 stoiskach nie zabrakło: zimowych kurtek, eleganckich bluzeczek, wygodnych rzeczy sportowych, a nawet szykownych kreacji na super okazje. Ta akcja spotkała się z bardzo pozytywnym przyjęciem. Popijając kawę można było w miłej atmosferze pogawędzić o ciuchach i wybrać sobie coś atrakcyjnego. Już dziś wiadomo, że nie było to ostatnie spotkanie! Podobne akcje będą odbywać się cyklicznie raz w miesiącu.

autor wzmianki Marzena Wróbel Bystrzyca

Już teraz OKSiT we Wleniu zaprasza na następną "wymianę SWAP "

17 października 2015 o godz.10.00.

* zapraszamy wszystkich tych którzy pragną zaoferować innym rzeczy w dobrym stanie, które zalegają w szafach, na pawlaczach lub strychach. Te niepotrzebne, ale ciągle jeszcze atrakcyjne przedmioty mogą przecież przydać się innym.

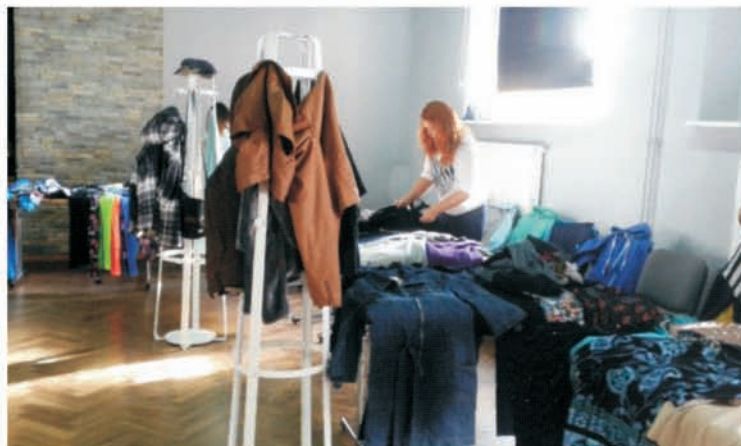
* zapraszamy również wszystkich poszukiwaczy okazji , którzy za niewielkie pieniądze mogą nabyć to czego aktualnie szukają.

* w ofercie znajdują się m.in.: ubrania, obuwie, torebki, książki, gry, zabawki, akcesoria dziecięce artykuły gospodarstwa domowego.

* zapewniamy miłą atmosferę i dobrą zabawę.

* bezpłatny wynajem stoisk i wstęp wolny dla odwiedzających.

Serdecznie zapraszamy do OKSiT Wleń!!!



17 października 2015
10.00-14.00
Sala Widowiskowa OKSiT
Chopina 2, Wleń



Let's SwAP.it

rezerwacja stoiska
do 14 października
757136268
okist.wlen@gmail.com

Wymiana i sprzedaż

ubrań książek kosmetyków

zabawek bibelotów sprzętu AGD

...i wszystkiego, co już Wam zbędne, a potrzebne innym :)



Projekt fotograficzny ACADEMY TIFF Van Edition- czyli jak zatrzymać w kadrze niezwykle chwile



Dzięki zaproszeniu do współpracy przez Tiff Academy z Wrocławia młodzież gimnazjalna mogła wziąć udział w bezpłatnych warsztatach fotograficznych, których zwieńczeniem był plenerowy pokaz prac na rynku. Od rana do wieczora w naszym domu kultury trwała intensywna, dwudniowa praca. Praca nad odkrywaniem nowych wizualnych przestrzeni, środków artystycznego wyrazu, a przede wszystkim nowych technik fotograficznych. Mnóstwo doświadczenia, eksperymentowania, pracy zespołowej, ale też osobistych, pojedynczych zadziwień, wzruszeń- umiejętnie przeplatanych pigułkami z historii sztuki, fotografii. Jak to się dzieje, że niepozorny szary karton z tajemniczym otworem staje się kamerą obscurą, czyli aparatem fotograficznym? Jak malować pędzlem światłem? Ile zdjęć trzeba połączyć, by ożywić obraz? Dlaczego w cyjanotypii ważne jest tarowanie, odmierzanie, przeliczanie? I tu dochodzimy do sedna- nauka przez osobiste doświadczenie jest intensywna, angażująca, poszukująca, eksperymentująca, przynosi efekty. W ciągu tych dwóch dni warsztatów fotograficznych korzystaliśmy z wiedzy o świecie, którą edukacja dzieli na: matematykę, informatykę, sztukę, optykę, biologię, fizykę, chemię, lingwistykę, historię. Czy można skuteczniej i intensywniej? Tak, jeśli dodamy do tego osobiste przeżycie, radość i satysfakcję. Poczucie pewnego rodzaju wspólnoty, choćby na ten moment oraz umiejętnie pobudzanie ciekawości światem przez ludzi, którzy rozumieją sztukę, podążają za uczestnikami warsztatów, dbają o najmniejsze szczegóły, budują atmosferę, dzięki której każdy czuje się wyjątkowy, ważny, jest sobą i przez doświadczenie sztuki, fotografii robi w swoim życiu krok na przód.



Po dwóch dniach warsztatów nadszedł niezwykle wieczór. To było nie lada przedsięwzięcie, bo po warsztatach nasi Mistrzowie Maciek i Paweł pracując pod presją czasu montowali jeszcze materiał, który mogli zobaczyć po zmroku uczestnicy pokazu slajdów i filmów poklatkowych. Zanim pokaz się rozpoczął przejechaliśmy TIFF Vanem po uliczkach naszego miasteczka, a Maciek z megafonu zapraszał mieszkańców na pokaz. Ludzie zatrzymywali się na chwilę i ze zdziwieniem słuchali, dopytywali, co się dzieje? W zaułku wleńskiego rynku stworzyliśmy plenerowe kino z ekranem i muzyką na żywo w wykonaniu Szymona Paduszyńskiego. Pokaz slajdów otworzyli wspólnie Anna Komsta- dyrektor OKSiT oraz animatorzy projektu Maciej Bujko i Paweł Kowalski. Piętnastu fantastycznych gimnazjalistów- uczestników warsztatów w teamie z nauczycielką plastyki z ZS we Wleniu- Dagmarą Matyszczyk usadowiła się w kultowym wanie projektu. Na dywanie przed ekranem usadowiły się dzieciaki. Była młodzież i dorośli- rodzice, dziadkowie, sąsiedzi, przypadkowi obserwatorzy. W sumie ponad 70 osób. To niesamowite dla Wlenia, prawda? Tak spontanicznie spotkać się na rynku wieczorem, by wspólnie oglądać prace fotograficzne dzieci. Dziękujemy, że byliśmy tam razem. Dziękujemy za uśmiechy i miłe słowa. Ta chwila mogłaby się nie kończyć...



ROLADA SZPINAKOWA

jest super smaczna i zdrowa

Składniki:

- 1 opakowanie szpinaku
- 1 opakowanie serka twarogowego 200 g
- 4 jajka, 1 łyżka mąki, szczypta soli i pieprz do smaku
- 150 g łososia wędzonego
- 6-7 ząbków czosnku

Szpinak przesmażamy na oleju z 4 ząbkami czosnku, wyciśniętego przez praskę, dodajemy sól i pieprz do smaku i studzimy. Do wystudzonego szpinaku dodajemy 4 żółtka, mąkę i pianę z ubitych 4 białek, delikatnie wszystko mieszamy. Na blaszkę wykładamy papier do pieczenia, równomiernie rozsmarowujemy ciasto. Pieczemy 15 minut w 190 stopniach C. Po przestudzeniu smarujemy masą

serową (twarożek doprawmy czosnkiem, pieprzem i solą), następnie na tej masie układamy rozdrobnione kawałki łososia, zwijamy roladę i wkładamy do lodówki na 2 godziny. Potem kroimy plastry na ok. 1 cm i podajemy! Smacznego :)

Babka majonezowo-śmietanowa

SKŁADNIKI:

- 1/2 szklanki mąki pszennej
- 1/2 szklanki mąki ziemniaczanej
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 1 budyń śmietankowy bez cukru
- 3/4 szklanki cukru
- 4 jajka
- 4 łyżki majonezu (bardzo twardy żle się miesza)

WYKONANIE:

żółtka oddzielić od białek, białka ubić z cukrem, do ubitych białek dodawać żółtka i intensywnie ubić (2-3 min) drewnianą łyżką mieszamy dodając stopniowo mąkę i budyń następnie dodać majonez i wymieszać. Piekarnik rozgrzać do 175 C, babkę piec 45 min. Po upieczeniu pozostawiamy babkę w wyłączonym piekarniku na 5 min. Po wyjęciu przewracamy babkę w foremce na deskę i pozostawiamy do wystudzenia. Foremkę zdejmujemy i posypujemy babkę cukrem pudrem. Przepis na foremkę normalnej wielkości. Życzę smacznego!!!

- Michalina Bar

Kuchnia Studenta

Wymarzone i oczekiwane lato, a wraz z nim wakacje, nadeszły. Pachnące lasem, morską bryzą, trawą po deszczu, goframi, a może po prostu skórą wypieczoną przez słońce. Kto może, wyjeżdża, by cieszyć się urokiem miejsc nieznanymi lub ulubionymi i pokochanych. Przedstawiam Wam mój ukochany przepis wakacyjny inspirowany podróżami, a ponadto zdradzam tajemnicę, jak uwieźć zapach lasu w słoiczku!

Salatka z pomarańczą

- dowolna mieszanka sałat
- jedna obrana i poszarpana pomarańcza (może być również grejpfrut)
- garść listków bazylii
- pół pęczka natki pietruszki
- sok z jednego plasterka cytryny
- 3 łyżki oliwy z oliwek
- sól i pieprz
- prażone ziarna słonecznika, dyni i/lub sezamu

Wymienione składniki wymieszać dokładnie w misce i cieszyć się smakiem!

Kurczaka umyć, pokroić w kostkę, osuszyć i zrumienić na oliwie, wyjąć. Na tym samym tłuszczu podsmażyć pokrojoną w paski paprykę, posiekaną cebulę i czosnek oraz zielony groszek. Wyjąć! Na patelnię wsypać ryż, smażyć kilka minut do zeszklenia. Wlać 3 szklanki gorącego bulionu, doprawić solą, pieprzem, ewentualnie dodać odrobinę kurkumy. Gdy ryż będzie miękki, dodać uprzednio przygotowane składniki. Gotowe, można podawać!

Jagody Babci Sabiny – Zapach lasu

- 1 kg świeżo zebranych jagód
- szklanka cukru

Jagody przebrać, opłukać, odsączyć. Małe słoiczki napełnić do połowy jagodami, nasypać łyżkę cukru, dosypać jagód

i znów nasypać łyżkę cukru. Aby zmieścić w słoiczku więcej owoców, trzeba lekko stuknąć w słoik od spodu, a owoce się do siebie przytulą. Słoiki zakręcić, umieścić w garnku wyłożonym ściereczkami i zalać do wysokości trzech czwartych wodą. Gotować 10 minut, wyjąć na ściereczkę i studzić.

Najlepiej na świecie smakują jako danie ratownicze, gdy nie mamy czasu na przygotowanie obiadu, z makaronem i odrobiną śmietany.

Fantastycznie pasują również do domowych naleśników, jagodzianek i innych wypieków. Ponadto jagody mają szeroko znane właściwości lecznicze, a szczególnie dobrze działają na wzrok, więc żeby bez wysiłania oczu czytać Kuriera, biegiem do lasu!

- Izabela lubimypisac@autograf.pl

Paella z kurczakiem

- 30 dag ryżu
- pierś z kurczaka
- 10 dag mrożonego groszku
- czerwona i żółta papryka
- cebula
- 3 ząbki czosnku
- 5 łyżek oliwy z oliwek
- sól i pieprz
- 2 kostki rosołowe

Renata Galik,

kiedy tylko może swoim występem wspiera wszystkie wydarzenia lokalne, ciesząc niezwykłym głosem słuchaczy. Niedawno mieliśmy okazję wysłuchać jej recitalu podczas Gminnych Dożynek na wleńskim rynku. A całkiem niedawno Renata Galik zajęła I miejsce w festiwalu artystycznym "WIDZIEĆ MUZYKĄ" w Bytomiu Odrzańskim. W planach artystki mnóstwo wyjazdów związanych z estradą. W najbliższym czasie wystąpi w Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu na Gali Stypendystów. Wiemy też, że pani Renata cały czas pisze opowiadania – zwłaszcza o integracji i szacunku. Jesteśmy dumni z takiej Wlenianki! Trzymamy kciuki Pani Renato!



Maria Kuczara /Skrzaczek/



Światy Niemożliwe Człowiek

Ośrodek Kultury, Sportu i Turystyki
we Wleniu

Wernisaż wystawy fotografii - 6 listopada 2015 godz. 18.00 - Galeria im. Michała Fludra

Kącik zbłąkanego w półkach Mola książkowego:

Ewa Bieńkowska – „Spacery po Rzymie”

Moi Drodzy!

Redaktor Naczelna zarządziła – wydanie wakacyjne o podróżach.

A ponieważ, kiedy tylko mogę zamieniam się w Włóczykijkę i wyruszam oglądać miejsca piękne, magiczne, udowadniające piękno tego świata, a Italia jest jednym z takich miejsc, wybrałam dla Was najlepszą, jaką kiedykolwiek czytałam, książkę o podróżach.

Ewa Bieńkowska napisała moim zdaniem dzieło magiczne. Przedstawiła w nim Wieczne Miasto wyjątkowo pięknie! Udowodniła wyjątkowość tego miejsca, nie uciekając się do klasycznego zbioru największych oraz najsłynniejszych obiektów turystycznych. Zabrała czytelników w miejsca niezwykłe, ale będące świadectwem potęgi historii i magii Rzymu. Książka niebezpieczna – ryzykujesz rezerwację biletów lotniczych!

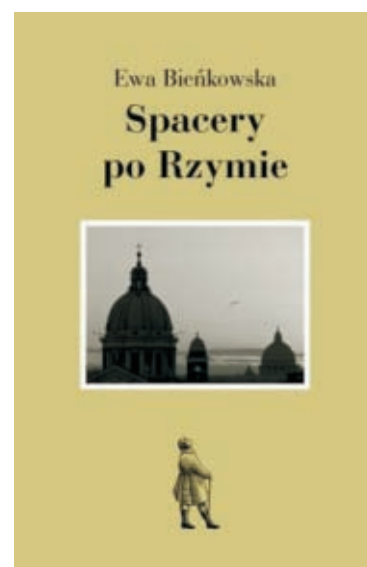
A ponieważ nie jestem w stanie oddać cudowności tego dzieła, przedstawiam moje dwa ulubione fragmenty:

(...) Ale nie byłoby naszego Rzymu – otwartej księgi, w której zapisano wszystko, co w ciągu piętnastu stuleci zdarzyło się w Europie. Nie byłoby pewnie tejsztuki, tej muzyki, tej literatury.

Istotnie ta księga leży przed nami. Chociaż jest otwarta i pochylają się nad nią niezliczone rzesze, nie znaczy to, że jest łatwa do czytania(...)

(...) Trzeba przyznać, że są rzeczy niewspółmierne: informacje pomagają w przyswojeniu, utrwaleniu, lecz nie mają nic wspólnego z przeżyciem, które zawsze stanowi zaskoczenie. Nietrudno powtórzyć to doświadczenie – wystarczy (tani) lot do Rzymu (...).

- Izabela



Kurier Wleński



Ośrodek Kultury, Sportu i Turystyki
59-610 Wleń, ul. Chopina 2
tel/fax: 75-7136268
e-mail: kurierwleni@gmail.com

NIEREGULARNIK LOKALNY

Redaguje zespół: Justyna Bar (redaktor naczelna), Anna Komsta, Jacek Gładysz, Małgorzata Nauka, Jacek Knapp (rysunki), Przemysław Zatylny (foto), Jarosław Kozirski (skład internetowy), Iwona Owoc (korekta), Andrzej Górecki (projekt graficzny i skład komputerowy), Druk TOP-BIURO Lwówek Śląski